Nr. 205. We Lwowie, Wtorek dnia 7. Września 1875. Rok XIV

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni po Świątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible]
Z przesyłką pocztową:
[illegible]

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
[illegible]

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia
[illegible]
drobnym druku.
Listy reklamacyjne
[illegible]
Manuskrypta
[illegible]

Lwów d. . września.

(Pp. Bartmański i Possinger. — Komedje czerniowieckie. — Konferencja węgierska w sprawie cłowej. — Sprawa wschodnia; powstanie zmienia kierunek, niebezwiecześwo ze strony Serbii; odezwa komitetu i manifest powstańców; komisja międzynarodowa, list Klapki. — Z Francji. — Wybory uzupełniające w Poznańskiem i Prusach. — Stypendjum imienia Libelta.)

Stara Presse jak wiemy doniosła, że pan Bartmański ma być mianowany kierownikiem namiestnictwa; *Nowa Presse* niemiała zatem nic lepszego do czynienia, jak pokazać, że także ofituje w wiadomości, i w telegramie ze Lwowa doniosła: „Jak słychać, hr. Possinger ma, korzystając ze swego obecnego pobytu w Galicji, rozpatrzyć się dokładnie w stosunkach kraju i z zaufanemi osobami naradzić się względem objęcia namiestnictwa Galicji.“ Ten telegram *Nowa Presse* widocznie zmyśliła sobie, wyczytawszy w *Czasie* wiadomość o przybyciu p. Possingera do Galicji. P. Possinger ma w Galicji rodzinę, i przybył do niej, ale nie w interesach politycznych.

Wiadomość swoją co do p. Bartmańskiego, *Stara Presse* powtarza po raz drugi, dodając, że ma ją ze źródła wiarogodnego, tudzież że rząd nie chcąc przystępywać do wyboru pomiędzy licznymi (!) kandydatami na posadę namiestnika galicyjskiego, woli obecnie prowizorjum stabilizować.

W następnym zaś numerze pisze organ p. Lassera: „Zapomniana dawno kandydatura p. Possingera na namiestnictwo galicyjskie, ponownie się pojawia w kilku dziennikach. Powód dała do tego podróż p. Possingera do Galicji, mająca mu niby utorować drogę do tej posady. O ile wiemy, br. Possinger wyjechał tam jedynie w sprawach familijnych, i podróż ta w żadnym nie stoi związku z polityką, albo zgoła z obsadzeniem owej posady. Gdyby br. Possinger miał zostać namiestnikiem Galicji, byłby już dawno mianowanym; zdaje się jednak, że mu w Bernie tak dobrze, iż z pewnością nie myślał o zamienianiu go na Lwów. Mamy zresztą powód obstawać przy naszem doniesieniu, że wiceprezydent p. Bartmański zatrzyma nadal kierownictwo namiestnictwa.“

Odpowiedź naszego Wydziału krajowego na zaproszenie czerniowieckiego komitetu jubileuszowego, brzmi dostownie: „Podpisany Wydział krajowy, dziękując najuprzejmiej Świetnemu komitetowi krajowemu za zaproszenie na uroczystości, w Czerniowcach d. 4. października odbyć się mające, nie może przeoczyć, że duch statutu krajowego, tak się mowi jak i Wydziałowi krajowemu zakazując wszelkiego znoszenia się na zewnątrz, wyjąwszy deputacyj do Najjaśniejszego dworu, bezwarunkowo wzbrania mu uczestnictwa. Jeżeli jednak podpisany Wydział krajowy jako taki nie może przyjąć zaproszenia, pozwala sobie jednak o tyle zeń korzystać, że będzie Świetnego komitetu prosił o wystawienie kart legitymacyjnych w razie, gdyby się poszczególni jego członkowie jako osoby prywatne o nie zgłosili.“ Według czerniowieckiego korespondenta *Pressy* odpowiedź ta jest po niemiecku napisaną, a przez pp. Potockiego i Hausnera podpisaną.

Czernowitzer Ztg. doniósłszy, że poeta niemiecki, Wiktor Scheffel, nadesłał już swoją „kantatę na uroczystość założenia wszechnicy Franciszka Józefa“, nie podała tej kantaty, wstydząc się zapewne takiej okropnej ramoty. Poddają jednak i hymnem nazwały pisma wiedeńskie. Znajdujemy tam na czele rymy, jak: fluthumsci wemmte—Fremde; Muse — Grusse; Schaden—Karpathen; — Prut pod Czerniowcami jest tam przedstawiony jako szuwarem zarosły; — przyszli akademicy czerniowieccy „krew ruska, niemiecka i polska“ (o rumuńskiej zapomniał) występują w niej jako pijacy i hałaburdnicy niemieccy; cała zaś kantata kończy się jak następuje: „Nun blühe jungster Musensitz— Francisco Josefina — Frau Muse weilt in Czernowitz — Und schirmt die Bukowina.“ Według p. Scheffla zatem, dziewicza Muza, aby otrzymać kartę pobytu w Czerniowcach i chronić Bukowinę, musiała czepiec założyć! P. Scheffel widocznie zażartował sobie z komitetu Nutę do tego „hymnu“ ma ułożyć profesor Weinwurm we Wiedniu.

Komitet udał się jednak z prośbą o kantatę i do innego jeszcze poety niemieckiego, a *Czernowitzer Ztg.* donosi: „Auch der alte Minnesänger Müller von der Werra hat geschrieben, dass „soeben in guter Stunde der Zapfen ausgestossen und ein recht schmissiges Commerslied in einem Guss und Fluss hervorgegangen ist.“ Commerslied, t. j. studencka pieśń pijacka! Nutę dorobił ma jakiś „Altmeister der Tonkunst in Leipzig“. Z tych, którzy zaproszenie komitetu przyjęli, wymienia *Czernow. Ztg.* tylko adwokata berneńskiego, dr. Sturma, który się w swoim liście podpisał: „Ein altes Hans und Ehrenbrische der deutsch-akademischen Landsmannschaft Iglavia“. — Ten dr. Sturm należał do bohaterów szwindlu!

Węgierska konferencja w sprawie taryfy cłowej, złożona z reprezentantów rządu, tudzież zaproszonych posłów i dziennikarzy, odbyła się w sobotę. Zagaił ją minister handlu, Simonyi, historycznym wywodem sprawy. Pierwszą pobudkę do pertraktacyj dał wniosek Deaka z r. 1873, żądający zebrania dotychczasowych wyników austro-węgierskiego Związku handlowo-cłowego, aby ze stanowiska interesów węgierskich otrzymać podstawę do rewizji lub odnowienia tego Związku. Zwołano więc ankietę, zasięgnięto opinii Izb handlowych, a następnie zaproszono rząd przedlitawski do rozpoczęcia układów. Rząd przedlitawski oświadczył gotowość swoją, żądając jednak, aby przedewszystkiem rokowano zarazem względem art. 16. ugody austro-węgierskiej, o powszechnej taryfie cłowej. Warunek ten przyjęto, i ministerjum przedlitawskie przedłożyło na odbytej we Wiedniu konferencji wspólnej projekt nowej powszechnej taryfy cłowej, który delegaci węgiersey *ad referendum* przyjęli. Sprawozdanie tych delegatów do węgierskiego ministra handlu ma być właśnie przedmiotem niniejszej konferencji. Minister dodał, że szczegółów tego sprawozdania niepodobna jeszcze publicznie ogłaszać, gdyż kontr-propozycje węgierskie jeszcze nie odeszły do Wiednia.

Wszczęła się krótka rozprawa nad zakresem narad. Gorove (były minister) zapytuje, czy tylko powszechna taryfa cłowa, czyli też i traktaty z państwami obcemi, r. 1876 i 1878 upływające mają być rozbierane. Falk (redaktor *Pester Lloyda* i poseł) powiada, że najpraktyczniej jest nie zajmować się wielomaraz sprawami, a zatem rozebrać teraz tylko powszechną taryfę cłową, gdyż i sprawozdanie delegatów do ministra tej sprawy dotyczy. Lichtenstein z Miskolcza jest przeciwnego zdania. Varady oświadcza, że chcąc mówić o zakresie narad, trzeba wprzódy znać to sprawozdanie. Radca sekcyjny Matlekowicz odczytuje przeto owe dość obszerne sprawozdanie.

Rozpada się ono na dwie części. Pierwsza zajmuje się proponowanemi przez rząd austrjacki cłami opiekuńczemi. Tu już zachodzą znaczne różnice między obu rządami. Rząd węgierski domaga się wolności cłowej dla produktów surowych. Co do zboża, jest także za wolnością od cła, nie chce jej jednak z góry ustanawiać, aby mieć środek do uzyskania nawzajem koncesyj od państw obcych. Dalej żąda, aby półfabrykaty były od cła wolne. Co do fabrykatów wykończonych, rząd węgierski uznaje potrzebę pewnego cła opiekuńczego, ale ile możności jak najbardziej zniżonego, — i to byłby właściwie sęk najtrudniejszy przy rokowaniach z Austrją. I co do przemysłu żelaza, rząd węgierski jest za jak największem zniżeniem cła, uznaje jednak, że wobec teraźniejszych kłopotów austro-węgierskiego przemysłu żelaza, zniżenie byłoby nie na czasie. Natomiast stanowczo domaga się zniżenia cła od towarów glinianych, obecnie 8 do 31 prct., tudzież od jedwabiu i wyrobów jedwabnych, 8 do 26 prct. wartości wynoszącego. Co do towarów szklannych, jeżeliby nie nastąpiło zniżenie cła, to też o podwyższeniu mowy tyć nie może. Papier i towary papierowe nie potrzebują opieki, gdyż przywóz znacznie spadł a wywóz się wzmaga. Cło wywozowe od szmat należy znieść, gdyż fabryki węgierskie zaledwo szóstą część krajowego zapasu ich zużyć są w stanie, i cło owe ochrania tylko austrjackiego fabrykanta od zagranicznego, kosztem Węgier. Taksamo należy znieść cło wywozowe od surowych skór i futer. Cło przywozowe od wyrobów skórzanych nie powinno być podwyższone. Co do wyrobów tkanych i dzierganych, sprawozdanie żąda odstąpienia od ceł opiekuńczych, będących jedynie z korzyścią dla przemysłu austrjackiego, tudzież uproszczenia i dokładności klasyfikacji. Na cła od wartości Węgry przystać nie mogą.

Druga część sprawozdania mówi o cłach finansowych, tj. mających pokryć ubytek, jaki z proponowanych w części 1. zniżeń powstanie. Rozumie się, że mają być pobierane tylko od tych przedmiotów, od których cło podwyższyć można bez narażenia odbytu, jak kawa, korzenie, ryby przygotowane, petrolej; tudzież od przedmiotów zbytku, jak koronki, pewne towary jedwabne itp., ale tylko o tyle, aby cło finansowe nie stawało się celem opiekuńczem. Co do przedmiotów monopolu, mianowicie co do tytoniu, cło pobiera się oddzielnie od opłaty licencyjnej, i tylko cło składa się do wspólnych przychodów austro-węgierskich, podczas gdy daleko więcej wynoszące opłaty licencyjne wpływają do skarbu tej połowy Austro-Węgier, przez której granicę tytoń wprowadzono. Gdy jednak tytoń ten nie zawsze tam oraz skonsumowanym bywa, rząd węgierski tę mu dlę uważa w dwóch państwach o wspólnym okręgu cłowym za niesłuszną, i wnosi, aby opłatę cłową i licencyjną połączono i do przychodów wspólnych oddawano.

Po przeczytaniu sprawozdania wszczęła się długa rozprawa: czy nie należałoby przedewszystkiem rozebrać sprawę wspólności lub podziału okręgu cłowego, gdyż narata obecna może mieć sens tylko w razie zatrzymania wspólności. Minister oświadczył, że rząd opiera wnioski swoje na podstawie wspólności okręgu cłowego, którąby porzucił dopiero w razie najgorszym, gdyby uwzględnienia słusznych życzeń węgierskich dobić się było niepodobnem. Nastąpiła długa gadanina bez planu i celu. Fenyvessy powiada, że ustępstwa są za małe; Węgry muszą wystąpić przeciw dążnościom austrjackim do ceł opiekuńczych; możnaby jednak przez wzajemne ustępstwa dojść do kompromisu. Mudronyi żąda przedewszystkiem środków, któreby zapobiegały dalszemu wyzyskiwaniu Węgier przez Związek handlowo-cłowy. Wahrmann powiada, że należałoby przedłożyć konferencji ścisły kwestjonarz, aby wiedziała, o czem ma dać swoją opinię, i najwłaściwiej byłoby członkom konferencji udzielić propozycyj rządu austrjackiego, gdyż inaczej nie można sobie urobić wyobrażenia o kontr-propozycjach węgierskich. Minister odpiera, że kwestjonarz wypływa z odczytanego sprawozdania. Kerkapolyi (były minister skarbu) konstatuje różnicę w stanowiskach obu rządów. Węgry żądają przedewszystkiem, aby rząd austrjacki stanowczo opisał, jak sobie na przyszłość obopólne stosunki przedstawia. Gdyby to wypadło po myśli Węgier, można by w szczegółach, a więc i co do taryfy cłowej, zrobić ustępstwa; Austrja jednak żąda przedewszystkiem układu względem taryfy cłowej, i dopiero gdyby ten układ interesom jej odpowiadał, będzie dbać o dalsze trwanie Związku handlowo-cłowego.

W końcu sekretarz stanu, Horn streścił sprawozdanie; podniósł, że rząd węgierski stanowczo uchwalił nie robić pretensyj przesadnych, z których by w tem lub owem spuścić można, i chce sformułowania odrazu minimum niezmiennego. — Następne zebranie konferencji naznaczone na wczoraj.

Dnia 13. bm. mają delegaci rządu węgierskiego w sprawie powyższej przybyć do Wiednia.

Porażki pod Trzebinią i Dużem, powetowali trochę powstańcy hercogowińscy zwycięstwem pod Newesinią. Trudno wprawdzie wierzyć doniesieniom słowiańskim, podług których miało w tej bitwie paść 500 Turków, gdy ze strony powstańców strata wyniosła 70 w zabitych; ale bądź co bądź zwycięstwo było, a nawet zapewniają, że Newesinia została wzięta i spalona. Ale powodzenie to maleje wobec faktu, że siły tureckie wzmagają się liczebnie i już przeszły liczbę powstańców. To też zdaje się rozpoczynać nowa faza powstania; kierunek jego zmienia się nieco; nie już w południowo-zachodnich obwodach szerzy się ono, lecz we wschodnich, to jest we właściwej Bośnii. Tamtejsi powstańcy, jak dawniej hercogowińscy od strony Czarnogóry, dostają ciągle zasiłki z Serbii. Pop Żarko dowodzący oddziałem 500 ludzi zwiększył go teraz do liczby 1200 ludzi. Oblega on Nowy Worosz i trzyma w szachu wszystkie okoliczne wioski między Woroszem i Mokrą Górą. Ma zamiar połączyć się nie w głąb Hercegowiny, lecz ku Albanii na drogę do Prisdrenu.

Całe niebezpieczeństwo sytuacyi leży dotąd w gorączkowym nastroju Serbów. Donoszą, iż pod presją członków skupczyny, minister wojny w odpowiedzi na adres deputacyi bośniackiej, żądającej czynnej pomocy, rozkazał wydać jej pewną ilość broni; dalej — że uzbrojenia odbywają się na wielką skalę. W arsenale topczyderskim baterje montują. Jako uzupełnienie tych wiadomości podają, że konserwatywni i bogaci mieszkańcy Belgradu przenoszą się na terytorjum austrjackie, mianowicie do Zemunia. (Czy nie żydzi? p. r.)

Podług pism bukareskich obiega po Hercegowinie, Serbii i Bośnii proklamacja z podpisem: „Komitet centralny do wyswobodzenia Chrześcian w Turcji.“ Odezwa ta nadzi powstańcom, aby tak długo unikali starcia z Turkami, aż Serbia i Czarnogóra zniewolone zostaną wziąć udział w walce. O politycznym celu ruchu tak się wyraża odezwa: „Powstańcy sympatyzują z ludami mouarchji austrjackiej, wyjąwszy Węgrów. Bośnia i Hercegowina otworzyłyby wraz z Serbią i Czarnogórą niezależne państwa. Za zdrajcę będzie poczytany każdy, ktoby dążył do wcielenia onych do Austrji, lub poddania ich obcemu księciu.“

Oprócz tej odezwy powstańcy zebrani w Kossierewie wydali manifest, w którym żądają dla Bośnii i Hercegowiny samorządu i konstytucyi, oraz księcia chrześciańskiego z jakiejkolwiek dynastyi europejskiej, przyczem obiecują płacić haracz sułtanowi i wziąć na siebie część długu tureckiego. Krok ten, jako żądanie jasno i z umiarkowaniem sformułowane, mógłby być uważany jako chęć zajęcia ugodowego względem Turcyi stanowiska.

Wiadomość tę podał najpierw *Kelet Nepe*. Podług tegoż samego dziennika, ajenci dyplomatyczni w Belgradzie i Cettyni otrzymali zlecenie przypomnieć obu rządom przyrzeczenie utrzymania neutralności i oświadczyć, że trzy mocarstwa a w pierwszym rzędzie Austria jako państwo sąsiednie, zastrzegły sobie, w razie naruszenia neutralności przez Serbię lub Czarnogórę, stosowne poczynić kroki, dla utrzymania pokoju. Dalej *Kel. Nepo* zapewnia, że powstańcy wahają się z wysłaniem delegatów do konsulów w Mostarze, obawiając się, aby ci nie byli narażeni na presję turecką, i żądają, aby konsulowie ukonstytuowali się w sąd pokojowy.

Co do owych konsulów, czyli członków

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał

B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

Dnia 25. lipca.

Zaledwiem się zbudziła, gdy do drzwi moich zapukano... Weszła z tryumfującą minką Pilska, niosąc coś oburącz, pokrytego serwetą. — Niech panienka zgadnie — zawołała, z czem przychodzę na dzień dobry...

Zobaczyła po twarzy mojej, że niemam odgadywać ochoty, odkryła serwetę, i — pokazała się — cudo szkatułeczka od Tahana... A! śliczności...

Już nie wiem, z jakiego drzewa, ale co za misterne okucie złocone, medaliony emaliowane, i kamyki... Kluczyk, pieścidełko tkwił w zamku... W środku na aksamitnem posłaniu leżały klejnoty, których blask pokój napełnił... Rumieniec mi na twarz wystąpił...

— A wszak panna Serafina — odezwała się Pilska — że ten pan Oskar ma swą dobrą stronę. Widać, że panienkę kocha, kiedy nie żałuje na to, co jej zrobić może przyjemność, — wszak to książęce dary...

Wie panienka... — mówił mi on sam — że ta szkatułeczka przeszło pięćdziesiąt tysięcy guldenów kosztuje...

— A! — wyrwało mi się ironicznie, o tem, co każda rzecz go kosztuje, nigdy nie zapomina...

— No — to mniejsza o to, może być sobie śmieszny, ale serce ma dobre.

Zobaczy panienka... a szaleje za nią... no!

Chwilkę mnie zabawiły klejnoty, przyszła Mama je oglądać, kładła, przymierzała wzdychając... patrzała na mnie i cieszyła się chwilowem mojem roztrzpiotowaniem.

Ślub, wesele, wyjazd w przyszłym miesiącu... mój żywot panieński, swobodny... kończy się, a zaczyna ta jakaś spółka z partnerem zagadkowym, którego dotąd znam tylko strony wcale nie pociągające...

Godziny, któreśmy z sobą spędzili, gdy mnie porwał... wcale przyjemnych po sobie wspomnień nie pozostawiły... Cóż to będzie później...

Cały dzień był dla mnie pełen niespodzianek. Baron przywiózł agronoma.. Gdym się o tem dowiedziała, że będzie widział mego narzeczonego, on, co tyle ma rozumu i przebiegłości, o mało się nie spaliłam ze wstydu. Chciało mi się zachorować i nie wychodzić, Mama na to nie pozwoliła. Zastałam ich w salonie już z sobą zapoznanych...

Oskar się przyczepił i przylgnął do niego... trzymał go już za guzik i bełkotał mu coś bez sensu. Agronom miał twarz smętną i wyrazu politowania pełną...

Zobaczywszy mnie, mój dudek, rzucił Opalińskiego i przybiegł wołając głośno:

— A co? nie podobało się!

Już miałam na ustach niegrzeczność, gdy Mama wyręczyła mnie, zachwyceniem i opisem mojego uszczęśliwienia. Zaczęło się tedy opowiadanie o jubilerze cesarskim, który dostarczył tych cudów, o targu, o cenie, słowem piekłam się ze wstydu. Agronom bębniąc z lekka palcami po stoliku, uśmiechał się...

Gdybym mogła... obu bym b ła biła... a że mi łzy z oczów nie prysły... niewiem sama, jaka siła je wstrzymała...

Wśród tej męczarni... w przedpokoju głos słyszę... Wujaszek! Mama się zmięszała... mnie się zrobiło mdło... otworzyły się drzwi, wszedł w swoim stroju ekonomskim Wujaszek... ale z twarzą niezwykłą, pochmurny, gniewny widocznie, spojrzał na mnie surowo... przywitał się zlekka i siadł.

Nie było sposobu — Mama zdobywając się na jak najuprzejmiejsze przyjęcie, musiała mu przedstawić Radcę i Oskara, jako mojego narzeczonego. Chwilę zmilczał.

— Bardzo mnie to cieszy, odezwał się — że choć z przypadku, przybywszy tu, dowiaduję się o tak ważnem postanowieniu, tyczącem się mojej siostrzenicy... której los mnie żywo obchodzi. Nie raczyliście dotąd mnie o tem uwiadomić...

— Właśnie pan Oskar miał jechać...

— A! mruknął Wuj — już się nie potrzebował fatygować teraz... Ponieważ się to stało bezemnie, ja wiedzieć o tem nie miałem konieczności.

Położenie było przykre... Radca się przysiadł do niego, odprawił go słowem zimnem, Oskara razy parę zmierzył oczyma i namarszczył się. Baron go zaczepił o coś, nie odpowiedział nic...

Wstał potem z krzesła, ręce włożywszy w kieszenie, poszedł do okna i wciągnął mnie jakiemś słowem w rozmowę, prowadząc z sobą do drugiego pokoju. Ledwiesmy przestąpili próg, zamknął drzwi, po napoleońsku założył ręce i zaczął głową trząść nie mówiąc słowa...

— Godziło się to? — godziło? — rzekł nareszcie — pytam czy się godziło kamień taki sobie uwiązać do szyi.

— Ale ja — wujaszku.. jam niewinna...

— Tak, wiem, matka chciała i matka to zrobiła, ale waćpanna mogłaś się do mnie odezwać... prosić o pomoc... Bogactwa zawróciły wam głowę!

Bogactwa, których o niego i z nim nie potrzebowałaś. Do czego to podobne to stworzenie! Jakiś znosek...

Zaczął chodzić po pokoju...

— Niechże się wuj nie gniewa...

— A za cóż się tu gniewać? zawołał, lituję się, boleję — nic więcej. Ponieważ wy o mnie zapomnieliście, ja muszę też o was przestać pamiętać i gdzie indziej się obrócić. Wy mnie nie potrzebujecie, ja też będę się starał obejść się bez was.

Jedno to nieszczęśliwe porwanie miałam na moją obronę, zdawało mi się, że mnie to uniewinni... Opowiedziałam mu więc wszystko... Czerwieniał, bladł, pięści ściskał, rzucał się, odgrażał, wysłuchał i nie mówiąc słowa, nie powracając do salonu, wybiegł z pokoju. Posłał po swój kapelusz, siadł na bryczkę i uciekł...

Radca z początku nań czekał, potem wszyscy się przekonali, że trzeba zapomnieć, iż był — nie wiedzieć, że od nich uszedł i — nie było już o tem wzmianki... Oskar tylko do ucha mi się zbliżył i spytał: — Drapnął wujaszek?

I po swojemu śmiać się począł!

Nieszczęśliwa istota jeden śmiech ma łatwy, niewyczerpany, straszny...

Dźwięk jego głosu, gdy się śmieje, przejmuje mnie jakąś grozą niewysłowioną — jakby wychodził z domu obłąkanych. Gdy się śmieje, mnie oczy zachodzą łzami...

Dnia 26. Lipca.

Wyjechali nareszcie — oddycham. Ślub tak bliski, tak bliski, że te dnie pozostałe radabym podzielić na najdrobniejsze cząsteczki — i jak ogłodzeni marynarze na statku rozbitym... po odrobinie je spożywać, aby mi ich na dłużej stało.

Zamknęłam się w moim pokoju, i zdaje mi się, żem płakała. Mama się domyśliła, czy postrzegła, i przyszła do mnie.

— Kochana Serafinko — rzekła — ja się po tobie spodziewałam daleko więcej rozsądku... chłodnej krwi, pojęcia przyszłości — niż znajduję. Wprawdzie przejdzie to wszystko... lecz... niepotrzebnie puszczasz cugle jakimś myślom, które cię trapią... Trzeba je precz odpędzić, trzeba się zwyciężyć...

Zdaje mi się, dodała, że grubiańskie *inquali fiable*, znalezienie się Wuja przyczyniło się także do tych złych humorów. Ale Wuj ten zawsze był dziwakiem. Bóg wie, ile ja z jego powodu wycierpiałam w życiu... Długo mówiła Mama, w końcu gwałtem mnie wzięła pod rękę:

— Chodź do salonu, Baron przywiózł agronoma, ty z nim mówić lubisz, to cię rozerwie...

Poszłam — sama nie wiedząc co czynię. Długo siedziałam milcząca — nadąsana, sama na siebie, — jakby przez litość nademną zbliżył się pan Opaliński i o zupełnie obojętnych rzeczach rozpoczął rozmowę... Dziwny jej potem nadał kierunek... Mówił o ludziach ekscentrycznych, o wielkim wpływie jaki na charaktery ma to co je otacza. Wysnuło się to jakoś bardzo nieznacznie i naturalnie, nie wiem z czego, ale mogło się wybornie zastosować do Oskara, którego idjotyzm — grzecznie nazwać można ekscentrycznością — i do mnie, której wpływ...

Zrozumiałam dobre chęci, wlania we mnie pociechy — byłam mu za nie doprawdy wdzięczną — ale rozpacz mnie razem jakaś ogarniała, i gdyśmy wyszli w ganek, tak że nas nikt słyszeć nie mógł, wybuchnęłam...

— Zdaje mi się, rzekłam — że pan miałeś w myśli — litując się nademną, wlać w moje serce trochę pociechy? Nie prawdaż?

Zmieszał się agronom. — Bardzom panu wdzięczna — dodałam — niestety! nie czynię sobie złudzeń... Będę z panem otwartą — raz — bo jestem dziś w takiem usposobieniu — bo, może mam do pana ufność, bo — mnie istotnie serce boli — bo w końcu — sama już nie wiem dlaczego...

Widziałeś pan mojego narzeczonego? Mówi za nim to, że — ma miljony... a tłumaczy mnie to, że ja ich potrzebnję, bom się nauczyła jako aksjomatu iż bogatą być muszę, aby być szczęśliwą... Z dobrej woli wybrałam sobie... nie prawdaż że to — śmieszne! Ale cóż pan chcesz! nic w życiu nie widziałam do osiągnięcia tylko brylanty, pałac i dostatki. Co pan na to...

Chwilę jakąś stał zmięszany, jakby myśli zbierał...

— Tem bardziej mi pani żal, odezwał się, iż mało jest na świecie kobiet, które by czyniąc toż samo, miały odwagę tak się szczerze przyznać do tego... Żal mi pani...

Skłonił się. — Dziękuję za politowanie — rzekłam — ale — dziś już nie pozostaje mi nic tylko mężnie stawić czoło losowi — jaki mi jest zgotowany...

— Nie potrzeba rozpaczać — rzekł chłodno, a ponieważ wyzwałaś mnie pani na szczerą rozmowę, za co jej najmocniej jestem wdzięczny — będę otwartym... Z człowieka najbardziej upośledzonego postępowaniem cierpliwem, wytrwałem, umiejętnem wiele zrobić można... P. Oskara wychowanie zaniedbane być musiało, natura nie dała mu wiele — jednakże sądzę, że pani go na korzyść przerobić potrafisz.

— Jak?

— Chciej pani tylko — miej cierpliwość anielską... pracuj nad tem. P. Oskar ma do niej, niewątpię, wielkie przywiązanie, użyj go pani za narzędzie...

Smutnie spuściłam głowę. Przyszło mi na myśl, że już go przerabiano raz w ortopedycznym instytucie, i że ja także ortopedystą dla niego być muszę.

— Pani dziś jesteś mocno podrażnioną, w takiem położeniu — dodał, trzeba w sobie wyrobić spokój ducha, i być panią siebie, aby zostać panią tego człowieka.

Podał mi rękę i ścisnął moją z uczuciem.

— Nie śmiej się pan ze mnie — rzekłam, żem mu się tak trzpiotowato wyspowiadała. Czuję się w tej chwili bardzo nieszczęśliwą, rozpaczliwie szukam pociechy. W głowie mi się zawraca.. (C. d. n.)

---

*) Zobacz nr. 176, 177, 179, 180, 183, 184, 185, 186, 189, 190, 191, 192, 195, 196, 197, 202, 203 i 204.

międzynarodowej komisji, to mieli oni d. 3. b. m. wyjechać z Dubrownika, gdzie siedzieli cztery dni czekając na instrukcje, a 5. mieli już być w Mostarze.

Jenerał Klapka wystosował list do jednego ze swoich przyjaciół politycznych, w którym odpowiada na wezwanie objęcia przezeń naczelnego dowództwa nad powstańcami w południowej Słowiańszczyźnie. Cała myśl listu polega na tem, że jenerał nie może iść ręka w rękę z nieprzyjaciołmi Węgier.

Indep. belge w liście paryskim nadmienia o pogłosce, z wielką pewnością występującej, jakoby ministerjum, a nawet Buffet postanowili naznaczyć wybory do Zgromadzenia narodowego na grudzień. *L'Avenir republ.* utrzymuje, że Gambetta będzie miał nowę na zjeździe dziennikarzy republikańskich, odroczonym do 15go września.

Z Paryża piszą 2go września: Na posiedzeniu komisyi nieustającej, Buffet broni energicznie prefekta Rodanu, który z powodu niedawnego procesu w Lagdunie nagabywany był ostro przez lewicę, i rzekł, iż ajent policyjny Bouvier, który poczynił fałszywe zeznania, został ukarany, skoro tylko oszustwo się wykazało. Lewica zwracając uwagę na wczorajszy artykuł w *Pays* obwinia rząd o stronność dla bonapartystów. Buffet odpycha ten zarzut i mówi, iż rząd wobec wszystkich stronnictw wykonywa stan oblężenia w sposób umiarkowany. Buffet dowodzi, że prasa radykalna uderza ciągle na zasady socjalne i religijne; gani artykuł *Pays* i mówi, że rząd nic jeszcze nie postanowił, ale nie dozwoli zagrażać konstytucji. Abboville ze skrajnej prawicy interpeluje rząd, czy przedłoży Zgromadzeniu narodowemu dokumenta tyczące się kapitulacji z Egiptem i spraw hiszpańskich. Buffet odpowiada, że rząd udzieli to wszystko, co będzie w stanie udzielić.

W okręgu wyborczym krobsko-wschowskim, jak wiadomo, unieważniono wybór posłów ks. dr. Respądka, Gustawa Potworowskiego i Wojczewskiego. Obecnie zostały rozpisane wybory uzupełniające na dzień 9. bm.

W sprawie wyborów uzupełniających komitet prowincjonalny wyborczy na Prusy Zachodnie ogłasza następujących kandydatów: 1) do sejmu pruskiego na człuchowsko-chojnicki powiat Leona Czarlińskiego (z Barzewka i 2) do parlamentu niemieckiego na powiat chełmińsko-toruński Michała Szczaniecki z Nawry. Wybory w ostatnim powiecie odbędą się 16. bm. Prusy Zachodnie żywo i gorliwie zajmują się sprawą wyborów. W niedzielę, 5. bm., odbyło się w tym celu w Wąbrzeźnie zgromadzenie wyborców; 12 zaś bm. odbędzie się w Kowalewie.

Na zebraniu obywateli poznańskich, które odbyło się 3. bm. w sprawie wystawienia pomnika śp. dr. Libeltowi, uchwalono, że zebranie za najstosowniejsze uważa utworzenie funduszu na stypendjum imienia Libelta. Wybrany komitet, złożony z piętnastu członków, zajmie się zbieraniem funduszów. „Spodziewać się należy,— pisze *Dziennik Poznański*, że całe społeczeństwo polskie pospieszy z datkiem, aby uczcić pamięć tyle nam drogą śp. dr. Libelta. Spodziewać się przedewszystkiem należy, że Galicja przyczyni się także, by uwiecznić pamięć męża tyle zasłużonego Polsce."

Kwestjonarjusz ministerstwa sprawiedliwości, w sprawie ustawy o lichwie.

Przed kilku miesiącami podaliśmy sprawozdanie Rady państwa nad wnioskiem dr. Rydzowskiego, dotyczącym ustawy o lichwie. Komisja Rady państwa oświadczyła się przeciwko wnioskowi Rydzowskiego, to jest przeciwko uchwale sejmu galicyjskiego, gdyż dr. Rydzowski widząc, iż ministerstwo nie przedkłada Radzie państwa jednogłośnie przez sejm galicyjski przyjętego projektu do ustawy o lichwie, ten projekt przedstawił jako wniosek swój i delegatów galicyjskich. Również donosiliśmy w swoim czasie, że minister sprawiedliwości dr. Glaser jest przeciwnym uchwale sejmu galicyjskiego, i jasno i otwarcie delegatom naszym oświadczał, iż wyjątku dla Galicji od ustawy z 14 czerwca 1868 uczynić nie można.

Sprawa ta nie była jednak jeszcze traktowana w Radzie państwa, a przyjść ma na porządek dzienny wkrótce po zebraniu się jej ponownem w październiku, czy listopadzie. Że w Radzie państwa wniosek komisji będzie przyjętym, a projekt do ustawy uchwalony przez sejm galicyjski upadnie, nie ulega prawie najmniejszej wątpliwości; ale odrzucenie tego projektu sejmu galicyjskiego natrafi w Radzie państwa na jednomyślną opozycję wszystkich posłów galicyjskich, wyjąwszy Misesa, Landaua i Hoenigsmana, a prawica Izby głosować będzie z naszymi posłami. Nie tak więc łatwe stanowisko będzie miało ministerstwo w tej całej sprawie. Z tego powodu minister sprawiedliwości zgromadzić chce materjały, z któremiby wystąpić mógł w Radzie państwa, gdy ta sprawa będzie traktowaną.

Gdy w przeszłym roku sejm uchwalił wspomniony projekt do ustawy, a rząd krajowy przedłożył go ministerstwu, jako wniosek do Rady państwa, to ministerstwo ani nie przedstawiło go Radzie państwa, ani minister sprawiedliwości nie czuł potrzeby zapytania się sądów galicyjskich o zdanie co do tego projektu. Dopiero po roku prawie, a w kilka miesięcy po ogłoszonem sprawozdaniu komissji Rady państwa, minister sprawiedliwości pod d. 8. lipca 1875 zacytowawszy projekt do ustawy uchwalonej przez sejm, wystosował następujace pismo wraz z kwestjonarjuszem do sądów galicyjskich:

„Wniosek ten (tj. sejmu galicyjskiego) zawiera w sprawozdaniu komisji sejmowej otwarcie wypowiedzianą myśl powrotu do zasad patentu z d. 29. stycznia 1797 roku, podług którego patentu, uznano wprawdzie lichwę jako nie ulegającą karze, ale sądom dozwolono tylko do pewnej wysokości przyznawać procenta i zezwalać na egzekucję.

Ministerstwu sprawiedliwości zależy na tem, ażeby najpierw obeznać się z doświadczeniami sądów w tej sprawie. C. k. sąd wyższy raczy zatem po zasięgnięciu zdania wszystkich sądów swego okręgu odpowiedzieć na następujące pytania:

1) Czyli podczas działalności tej ustawy z 14. czerwca 1868 dz. u. p. nr. 62. sądy czyniły jakie spostrzeżenia co do wpływu tej ustawy na ekonomiczne i moralne stosunki ludności?

2) Czyli te objawy, które może razem z tą ustawą się wydarzały, mają swoje źródło w tej ustawie wyłącznie, lub też w okolicznościach, które po za tą ustawą się znajdują.

3) Czyli zaprowadzenie prawnych ograniczeń stopy procentowej w Galicji, gdyby je za wykonalne i p.trzebne uznano, nie napotkałoby tak wielkiej skłonności i łatwości do ich obejścia, iż osiągnięcie celów tej ustawy prawdopodobnie byłoby udaremnionem.

4) Czyli w ogólności, a w szczególności w Galicji ustanowienie stopy procentowej przy pożyczkach oprocentowanych, miałoby rękojmię, iż będzie dochowywanem, jeżliby przekroczenie procentowego maksimum nie było jako lichwa karanem.

5) Czyli przez wzgląd na stosunki handlowe, w których Galicya zostaje do innych krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, jest możliwe wyjątkowe stanowisko Galicji na polu cywilno-sądowem.

6) Jaki wpływ wywarłaby proponowana przez galicyjski sejm zmiana ustawy, na osobistą zdolność obywateli Galicyi, gdyby w innym kraju koronnym zaciągali pożyczki i zawierali umowy? I jakby osobistą zdolność nie Galicianina lecz obywatela innego kraju uregulować na przypadek, gdyby on w Galicji umowę o pożyczkę zawarł?

Ministerjum sprawiedliwości, ze względu na ważność tego przedmiotu wyraża życzenie, aby te pytania rozebrano gruntownie i wyczerpująco, ażeby w odpowiedziach bez konieczności nie przechodzono na inne pola, i ażeby wszystkiego unikano, coby mogło podniecać namiętność i tak jak w tej kwestji występującą i przesądzać przedmiotowemu osądzeniu tej trudnej ekonomiczno-ustawodawczej kwestji."

Prezydjum sądu tutejszego udzielając sądom podwładnym ten reskrypt, wezwało je, ażeby do 10. września poczyniły swe sprawozdania, ułożywszy takowe w języku niemieckim.

Sam fakt, że minister sprawiedliwości w rok prawie po uchwale sejmu, a w pół roku po ogłoszonem sprawozdaniu Rady państwa nad wnioskiem dr. Rydzowskiego, udaje się do sądów tutejszych o zdanie nie nad tem sprawozdaniem lub nad wnioskiem dr. Rydzowskiego, lecz nad projektem do ustawy uchwalonym w sejmie galicyjskim, sam fakt ten, kazałby wnosić, że ministerstwo projekt ten od siebie wnieść myśli do Rady państwa.

Lecz z drugiej strony z pytań, wystosowanych przez ministerstwo sprawiedliwości do sądów, wnosić by można, że to ministerstwo dotąd jest przeciwne projektowi sejmu galicyjskiego. Pytania te bowiem tak są wystylizowane, iż nic ulega najmniejszej wątpliwości, jakiego przekonania jest ten, co je stylizował, i jak e odpowiedzi byłyby dla niego najmilsze. W pytaniach tych streszczone są wszystkie trudności, jakie według teorji o zupełnej swobodzie stopy procentowej wszelkiemu ograniczeniu tejże stopy są na przeszkodzie.

Ministerstwo przestrzega sądy, aby w swem sprawozdaniu unikały wszystkiego, co by podniecić mogło jeszcze tę namiętność, czy zapalczywość (Leidenschaftlichkeit), która w tej kwestji już i tak występować ma. Lecz gdzie ona ma występować? Czy w sejmie, gdzie projekt uchwalono, czy w sądach, mających pisać sprawozdanie? I w czem ta namiętność, czy zapalczywość się objawia, i jakim sposobem jej sądy w sprawozdaniach unikać mają? Oto są pytania, nad któremi sądy zastanowić się muszą, nim do sprawozdań przystąpią.

Gdybyśmy my mieli nasze zdanie wypowiedzieć, co pod unikaniem tego wszystkiego, co podniecić może występujące i tak podług ministerjalnego reskryptu namiętności i zapalczywości, to byśmy wprost jasno i otwarcie tę zagadkę tak wyjaśnili, że pan minister sprawiedliwości życzy sobie, ażeby w sprawozdaniach nic a nic nie było o tej klasie ludności, która wyłącznie w Galicji trudni się lichwą, to jest o żydach, a tylko aby przedmiotowo o wysokich procentach rozprawiano, bez względu na to, kto temi wysokiemi procentami niszczy kraj, i że do tego całej organizacji swej religijnej używa.

W sprawie szacowania gruntów.

(Dokończenie.)

Rzadkie są w Galicji gospodarstwa lasowe, w których były dokładniejsze z rejestrów daty o cenach drzewa z lat 1855 do 1869; dla innych lasów oznaczono ceny drzewa przez mniej więcej dowolne ocenianie stosunków odbytu i porównywanie tych stosunków ze stosunkami w lasach tego samego, lub innego, ościennego dystryktu. Jeszcze i z powodu reklamacji wypada rozpoznać, o ile ceny drzewa, takim sposobem oznaczone są słuszne. Największą zaś baczność wypada zwrócić na ceny drzewa i na ich zastosowanie w górach karpackich i w takich okolicach lesistych, gdzie nietylko gorsze sortymenta (wierzchy, gałęzie), lecz także po szczególne rodzaje drzewa (osiczyna, jewina, w górach nawet buczyna i t. p.) albo żadnego nie mają odbytu, albo też mają odbyt tylko w pewnej części, gdzie więc albo cena, ze sprzedaży części drzewa uzyskiwana powinna być stosunkowo obniżona, aby ją można zastosować do całego przyrostu, albo też część drzewa, nie mająca odbytu, nie powinna być uwzględnioną przy obliczaniu dochodu pieniężnego.

Zdaniem naszem komisje, szczególnie krajowe, powinnyby zająć się dokładnem rozpoznaniem operatów co do plonów lasowych, a szczególnie co do cen drzewa; z błędów bowiem dat wyrastają błędne przecięcia powiatowe, następnie krajowe, które mogą stać się dla całego kraju szkodliwemi.

Co do cen drzewa, dość będzie rozpoznać obliczenia, zdziałane na podstawie dat, które są wyjęte z dokładnych rejestrów, sprostować te obliczenia, a podług różnicy procentowej, jaka się okaże między obliczeniami sprostowanemi a dawnemi, sprostować ceny dla lasów, z których daty pochodzą, tudzież dla wszystkich innych lasów, następnie zaś z tych cen sprostowanych obliczyć przeciętne powiatowe i krajowe

Przy rozpoznawaniu i sprostowaniu operatów o cenach drzewa, mogą komisjom krajowym posłużyć wskazówki, uchwalone w komisji krajowej lwowskiej na posiedzeniu z d. 2. września 1874. Wyciąg z protokołu tego posiedzenia (L. 2.822) był udzielony podkomisjom krajowym: krakowskiej i tarnopolskiej.

Najlepsze zapewne będą reklamacje, opatrzone wyjaśnieniami lub dowodami, przedstawiającemi faktyczne cyfry plonu, ceny drzewa, kosztów dozoru i kultury, lub czystego dochodu z lat 1855 do 1869, lub wykazującemi błędy, popełnione w operatach dotychczasowych. Kto jednak nie jest w stanie z taką wystąpić reklamacją i oceniać poszczególne czynniki, niech oprze reklamacje na wiadomych mu miejscowych stosunkach, przekonawszy się najpierw sam, czy grunta wzorowe są odpowiednio wybrane, tudzież czy pozycje taryfowe dla poszczególnych klas są słuszne, nietylko pod względem stosunku do innych klas lasów i do innych dystryktów, lecz także w porównaniu z pozycjami taryfowemi kultur ekonomicznych

Lasy rosną zwykle na gruntach gorszych, które zaledwie można porównać z gruntami niższych klas ról lub pastwisk. Nadto, plon drzewa w lesie zbiera się raz na 30 lub 40, 60, 100 lub więcej lat; rola zaś lub pastwisko przynosi plon co roku. Pominąwszy nawet ogólny krajowy wzgląd ekonomiczny, aby wyższem niż należy lasów opodatkowaniem nie pobudzać do karczowania, sama sprawiedliwość nakazuje, aby lasy nie były w stosunku do innych gruntów zbyt wysoko szacowane.

Jako przykład przytoczę powiat lwowski, gdzie dat o czynnikach poszczególnych zebrano więcej, niż w innych powiatach, gdzie dokładne z lat 1855 do 1869 o czystym dochodzie rzeczywistym z kilku tysięcy morgów lasu pod Lwowem położonych, wykazywały czysty do dochód faktyczny z morga 1 zł. 50 ct.; po strąceniu zaś wyższej wartości drzewa wyrobowego, która w myśl przepisów nie powinna być uwzględnioną, i nie biorąc w rachubę kosztów administracyjnych, wypadł dochód czysty z morga na 1 złr. 30 ct. Na podstawie dat dokładnie zebranych można było ustanowić dla pierwszej klasy lasów, pod samym Lwowem, dochód czysty zaledwie na 1 złr. 75 ct. do 1 złr. 90 ct. W ogłoszonej jednak taryfie ma pierwsza klasa lasów w tym powiecie czysty dochód ustanowiony na 2 złr. 40 ct., o 60%, mniejszy od pierwszej klasy ról, równający się prawie dochodem czwartej klasy ról; zaś ostatnia klasa lasów w tym powiecie ma w taryfie czysty dochód 35 ct., gdy w ostatniej klasie tak jest 40 ct., chociaż w tym powiecie są znaczne parcele lasów, błotne, chwastami porosłe, dla chowu dzików przydatne, zaledwie jakikolwiek czysty dochód przynieść mogące.

Nasze komisye krajowe będą mogły z taryf prowincyj zachodnich zasiągnąć wiadomości, w jakim stosunku znajdują się tam pozycje taryfowe dla lasów do pozycyi dla ról i łąk. W tych prowincjach jest kultura lasów lepsza; drzewo wielkie ma odbyt; lasy w klasach pierwszy produkują głównie drzewo użytkowe, droższe, a tylko odpady idą na opał. W tych jednak prowincjach ustanowione są dla dystryktów—z wyjątkiem takich, które mają najlepsze dla lasów stosunki — nawet i dla miast niektórych, takie taryfy, iż czysty dochód w pierwszych klasach lasów jest 75 do 92%, mniejszy od czystego dochodu w pierwszych klasach pól ornych.

Wspomnieć w końcu muszę, że w powiecie krakowskim, tudzież w kilku innych powiatach rejonu krajowej komisji krakowskiej i lwowskiej, ustanowiono osobną klasę z wyższą pozycją taryfową dla lasów, zwykle nadrzecznych, produkujących wiklinę (łozinę). Nie mogę zaprzeć niesprawiedliwości temu postępowaniu, bo wiklina rabie się co 3, 4, 5 lub 6 lat i bywa lepiej niż inne drzewo na wyrób spieniężaną. — Lecz podług przepisów nie może być uwzględnioną wartość wyrobowa; wszystkie drzewo powinno być szacowane podług wartości opałowej, która przy wiklinie równa się wartości opałowej gałęzi wierzbowych lub osikowych. Biorąc taką wartość za podstawę, wypadnie czysty dochód z morga wikliny niezawodnie niższy od dochodu lasów innych. W pro-

Różności.

* **Młodzieniec pełen wspomnień.** W pewnem mieście na jednej z głównych ulic, mieszka na pierwszem piętrze od frontu pani Bawołowska, wdowa po właścicielu Bawołowa, wraz z daleką krewną, zajmującą się gospodarstwem domu, panną Anielą. W niedzielę przed południem, gdy pani Bawołowska kończyła się ubierać przed wyjściem na zwykłą przechadzkę, a panna Aniela zajęta była robieniem kompotu, na który naproszony był pan Władysław, naraz rozległ się w mieszkaniu odgłos dzwonka.

— Ktoby to mógł być? —pomyślała pani Bawołowska — o tej porze nie zwykłam przyjmować; chyba naproszenie od sąsiadki na kawkę po obiedzie.

Tymczasem panna Aniela pobiegła otworzyć drzwi i z zadziwieniem spostrzega na progu przystojnego i elegancko ubranego młodzieńca.

— Czy mogę wejść?

— Proszę.

W tej chwili nadeszła pani Bawołowska. Młodzieniec spostrzegłszy gospodynię domu, z nazwaniem skłonił się jej i przemówił z głębokiem wzruszeniem:

— Daruj pani śmiałości mojej, wyjeżdżam na długo na za granicę, być może, że i nie wrócę więcej... zapragnąłem więc pożegnać się z tem, co mam najdroższego dla siebie, ze wspomnieniami, jakie mnie łączą z mieszkaniem pani. Tu się urodziłem i pierwsze dni miodowe spędziłem, tu umarła moja matka — i przy tych słowach łzy potoczyły się po bladem i miłem obliczu młodzieńca. Zamilkł, i rzucając pełnym tkliwego wyrazu wzrokiem na otaczające ściany, chwycił się obiema rękoma za serce. — Był zachwyconym.

Pani Bawołowska poruszona tym tak naturalnym objawem miłości synowskiej i przywiązania do wspomnień rodzinnych, milcząco ujęła za rękę młodzieńca i wprowadziła go do salonu, zezwalając skłonieniem ręki na wejście i do sypialni; sama zaś, powodując się delikatnością, aby nie przerywać nieznajomemu chwili dań tak uroczystej, cofnęła się do pokoju w którym pozostawiła kuzynkę.

— Widzisz moja Anielko, jak się można mylić w przekonaniach; nieraz w rozmowach powstajesz na teraźniejszą młodzież, zarzucając jej brak uczucia i tych przymiotów serca, które nadają wyższą wartość mężczyźnie. Patrz, masz żywy przykład, że takich znaleźć można i w dzisiejszym wieku zimnego egoizmu i rachuby.

— Prawda, moja ciociu, ale jedna okoliczność zastanawia mnie.

— Cóż takiego?

— Że ten pan chyba się myli; on wygląda na lat dwadzieścia kilka, a dom w którym mieszkamy, od kilku lat dopiero jest wybudowany.

— Masz słuszność.

I przy tych słowach obie panie weszły do salonu.

Młodzieniec tylko co opuścił sypialny pokój; stał na progu i rzucając ostatnie tam spojrzenie, ocierał oczy batystową chusteczką.

— Teraz mogę już spokojnie oddalić się... spełniłem obowiązek, a na znak niewygasłej wdzięczności pozwól pani — i przy słowach tych zbliżywszy się do pani Bawołowskiej, złożył na ręku jej z pełnem uszanowaniem pocałunek.

— Ależ panie, zaszła pomyłka! pan ta nie mogłeś się urodzić; dom ten nie dawno jest wystawiony.

— Czy podobna! — i pobiegł wyjrzeć przez okno na ulicę.

— Prawda, to obok, ten z wystającym balkonem. W takim razie pokostaje mi przeprosić panią najserdeczniej za sprawiony kłopot. — I porwawszy za kapelusz wybiegł co prędzej na schody.

Panna Aniela tknięta przeczuciem weszła do sypialni.

— Ciociu, ciociu! biurko otwarte, pudełka od precjozów porozrzucane na ziemi... to złodziej!

I obie panie z krzykiem wypadły do bramy i na ulicy — już zapóźno. Ani śladu pięknego i pełnego wspomnień młodzieńca.

* **O trzęsieniu ziemi.** Zagadkowość przyczyn i okropność skutków, oto dwa główne powody, które, mimo postępów umiejętności i zastosowania ich do codziennego życia, trzęsienia ziemi, jako objaw tajemniczych sił natury, budzą przerażenie, tak samo dziś jak przed dwoma albo trzema tysiącami lat, zarówno w ludziach prostych jak i wykształconych. Przerażenie to potęguje jeszcze niemożność zupełna ratunku. Gdy pożar groźny się zalewając jedną ulicę po drugiej, chroniący w się stronę przeciwną odwróconą od wiatru a w najgorszym razie uciekamy za miasto; przed powodzią może nas pierwszy lepszy wzgórek ocalić. Ale gdzież zdołamy uciec przed drżeniem ziemi, które ją to rozstępującemi się, to zamykającemi rozpadlinami pokrywa, które góry w doliny, a doliny w góry zamienia, a ofiary swoje chwyta niespodzianie, to grzebiąc je gruzami walących się domów, to przygniatając złomami rozpadających się skał, to pochłaniając we wnętrznościach rozstępującej się ziemi. Niepewny i trwożny wobec grożącego mu niebezpieczeństwa człowiek, musi w tym razie bardziej niż w którymkolwiek innym uznać prawdę słów Göthego: „Historja umiejętności jest umiejętnością samą." Z pytajemy się więc historji, jakie pojęcia o trzęsieniach ziemi tworzyli sobie badacze przyrody, co uważali za wskazówki zbliżającego się niebezpieczeństwa i jakie środki zalecali przeciw niemu, od najdawniejszych już czasów.

Wiadomo z jaką śmiałością, która dziisaj nikomu by nie uszła, starożytni tworzyli sobie teorje, czyste wybryki wyobraźni biorąc za logiczne wnioski, i tym sposobem dochodząc czasami do rzeczywistego celu, ale tylko przypadkowo, tak, iż późniejsze znów podobnego rodzaju przypuszczenia, z łatwością mogło poprzednią teorję obalić. Ale stosunkowo do środków jakiemi rozporządzali, bystry, odpowiedni ich poczuciu natury dar postrzegawczy starożytnych, a przytem prawdopodobieństwo, że nie jedna z dawnych teorji mogła być trafną, wkładają na nas obowiązek, w razach tak licho, o których nowsze czasy nic jeszcze stanowczo nie orzekły, odwołania się do historji, aby nam uprzytomniła poglądy wszystkich czasów, tak iż bydmy mogli wybrać to, co jest prawdziwem, a spostrzeżenia wątpliwe uczynić nowych badań przedmiotem.

Powyższe zapytania co do trzęsienia ziemi sformułował włoski uczony, Antoni Favaro, prof. uniw. w Padwie, — a my streścimy tutaj tylko pokrótce odpowiedzi, jakie mu dali starożytni i nowsi pisarze, których on nader wielką liczbę w kwestji tej zaczepił.

Co do teorji Talesa, Demokryta, Strabona, Archelausa, Pliniusza i w. in, odsyłamy czytelnika do samych źródeł, albo do zestawienia ich przez p. Favaro. Przytoczymy tutaj poglądy tylko dwóch greckich filozofów natury, które tem mianowicie wyższy budzą interes, że prawie słowo w słowo schodzą się z kierunkami dwóch szkół nowoczesnych. Anaksymenes twierdzi, iż zmiany posuchy i wilgoci sprawiają, że powłoka ziemi pęka, a w rozpadliny woda nasiąka, która we wnętrzu ziemi rozpuszcza pewne jej części składowe; w skutek tego powstają wodomyje, w których następuje osuwanie się ziemi, na powierzchni jako trzęsienie jej czuć się dające. Jestto mniej więcej hypoteza, z którą Boussingault w r. 1835 wystąpił. Anaksagoras przeciwnie powiada, że we wnętrzu ziemi powstają pary, które szukają sobie drogi do wydobycia się na wierzch, albo objawiają się przez trzęsienie ziemi. Jest to drugie, dzisiaj daleko bardziej upowszechnione mniemanie, wśród którego przedstawicieli między innemi Aleksandra Humboldta wymienić możemy.

Czy są sposoby zabezpieczenia siedziby swojej przeciw niebezpieczeństwom trzęsienia ziemi? Na to pytanie starożytni twierdzeo odpowiadali. Nie tylko polecali się oni boskiej opiece, wzywając w Greci Posejdona, który nazwany „Ennosigaios", wstrząsaczem ziemi, dźwigał też na sobie za wszystkie trzęsienia ziemi odpowiedzialność, a w Rzymie czyniąc bezimienne ofiary nieoznaczonemu bóstwu, dla tego, jak powiada Aulus Gellius, aby przypadkiem przez pomyłkę nie ofiarować bóstwu fałszywemu. Pliniusz opowiada, że używano również środka ochronnego, ludzkiemi przyrządzonego rękoma, a mianowicie mówi o głębokich studniach, które do koła miasta pokopane, miały mu zapewniać bezpieczeństwo, tworząc niejako umyślnie pootwierane kanały, któremiby nagromadzone w głębi ziemi gazy swobodnie odchodzić mogły.

Favaro przytacza rodzaje przykłady z dawnych i nowszych czasów, nie pozwalające wzruszeniem ramion zbyć tych studzien, z których najstarsze Varro do czasów etruskich odnosi.

Tak więc pierwszym rezultatem historycznego badania jest życzenie, aby zwrócono uwagę na podobne studnie, a mianowicie na głębokie i rozległe kopalnie, czy sąsiednie im okolice nie bywają przez trzęsienie ziemi nawiedzane. Dalszym faktem, popartym rozpadlinami w murach, tworzącemi się przy dawniejszych i nowych trzęsieniach ziemi, zdaje się być jednostajność kierunku wstrząśnień w jednem i tem samem miejscu. Jestto okoliczność, którąby może należało uwzględnić przy budowaniu domów w takich okolicach.

Bez względu jednak na to, czy zarówno dawny jak świeżo zalecany środek ochrony utrzymają się wobec krytyki nowych spostrzeżeń, niemniej ważnem jest drugie przez p. Favaro postawione pytanie: czy można trzęsienie ziemi naprzód przepowiedzieć? I tutaj także niezmordowanemu badaczowi udało się usunąć wątpliwość co do możności takich przepowiedni. Że Anaksimander przepowiedział Lacedemończykom trzęsienie ziemi, świadczą Cycero i Pliniusz. Jest też podanie o drugim starożytnym filozofie, Pherekydesie, czy też jakimś innym, że napiwszy się wody z pewnej studni oznajmił, iż niebawem nastąpi trzęsienie ziemi, co się też rzeczywiście sprawdziło. Trzecie trzęsienie ziemi przepowiedział, według Enagriosa, autora historji kościelnej, Szymon z Emissy. Wielkie trzęsienie ziemi, które 20. listopada 1343 r. zniszczyło Neapol, według opowieści w kilka dni później ogłoszonej przez Petrarkę, zwiastował naprzód biegły w gwiazdarstwie biskup sąsiedniej wyspy, a zatem prawdopodobnie biskup ischijski, szerząc popłoch i przerażenie jeszcze przed nastaniem katastrofy. Podanion tym, mianowicie ostatniemu, co się tyczy faktu przepowiedni trzęsienia ziemi, przeczyć zdaje się niepodobna.

Daleko wątpliwszą jest rzeczą, czy podstawy do tych przepowiedni zdołają wytrzymać krytykę, i czy sprawdzenie się przepowiedni nie było przypadkowem, mianowicie jeśli z temi kilkoma zestawimy mnogie inne wypadki, w których przepowiednie trzęsienia ziemi a nawet końca świata bynajmniej się nie sprawdziły. Dla porównania przypominamy tylko ową tak szeroko, nawet między ludźmi wykształconymi rozpowszechnioną bajeczkę o zmianach pogody przy kwadrach księżyca, na której poparcie przytaczane bywają tak rzadkie wypadki sprawdzania się, a pomijane niezliczone wypadki świadczące przeciwnie. Trzeba się zatem bezwątpienia mieć na baczności, ale przy takiem zastrzeżeniu ma słuszność pan Favaro, który w celu sprawdzenia możliwości przepowiadania trzęsień ziemi, żąda jedynie dokładnego obserwowania wszelkich okoliczności towarzyszących temu zjawisku, między któremi rozróżnia on trzy grupy.

Przedewszystkiem idą oznaki wodne. Podanie o Pherekydesie i przechowane przez historją wiadomości, iż przed mnogiemi trzęsieniami ziemi woda w źródłach stawała się mętną i niemiłą woń wydawała, zgadzają się dosyć ze sobą, i dla tego też słusznem zdaje się być życzenie pana Favaro, iżby w miejscach często ulegających trzęsieniu ziemi, dokonano dokładnego chemicznego rozbioru źródeł tamtejszych, i ażeby go powtórzono natychmiast po trzęsieniu ziemi, w celu sprawdzenia czyli i jakie zmiany zajdą w składzie wody.

Następnie zwraca Favaro uwagę na oznaki magnetyczne. W Japonii jest zwyczaj obciążania wielkich magnesów masą żelaza, pod któremi znajduje się podstawiony tamtam. Gdy nadchodzi trzęsienie ziemi, — rzecz jak się zdaje, w tamtych stronach dość pospolita, — żelazo odpada, rozgłośnym dźwiękiem zwiastując niebezpieczeństwo. Favaro dodaje, że w r. 1755, podczas wielkiego trzęsienia ziemi w Lizbonie, po gabinetach fizycznych niemieckich zauważano również zmniejszenie się siły magnesów, i żąda dokładnych obserwacyj magnetycznych. I temu żądaniu powinno się stać zadosyć, chociaż nasuwa się przypuszczenie, że owa masza żelaza podczas trzęsienia ziemi odpada nie w skutek zmniejszenia siły magnesu, ale w skutek słabuchnych, prawie niedostrzegalnych wstrząśnień mechanicznych, które jednak dostatecznemi są, aby oderwać ciężary, któremi magnes do ostatniej granicy swojej siły przyciągającej jest obładowany.

Największe prawdopodobieństwo sprawdzenia się przepowiedni upatrywać podobno można w trzeciej grupie oznak, o którąśmy już potrącili, to jest w owych słabych, poprzedzających wybuch wstrząśnieniach ziemi. Niemi tłumaczy Favaro, jak nam się zdaje nie bez podstawy, niepokój objawiający się u niektórych zwierząt w czasie przed trzęsieniem ziemi; jako bliższe ziemi i dotykające jej czterema nogami, czują one drgania owe wcześniej aniżeli człowiek. Te to właśnie słabuchne wstrząśnienia, za przykładem Abbadie'go wielu meteorologów śledzi dzisiaj z największą uwagą, i za pomocą nowych przyrządów, tak zwanych sismometrów, przekonali się o zadziwiającym fakcie, iż takie słabe trz sienia ziemi są tak pospolitem zjawiskiem, iż w danym punkcie obserwacyjnym powtarzają się najmniej co trzydzieści sekund, i że regularnie towarzyszą każdemu nagłemu opadnięciu barometru.

* **W Indjach Wschodnich,** udało się Anglikom schwycić nareszcie parę dzikich ludzi, których nie bez słuszności uważać należy za pierwotnych mieszkańców Hindostanu.

Wiadomem było, że szczątki tej rasy, ustępując miejsca zdobywcom, chroniły się od wieków w najniedostępniejszych górskich kryjówkach i tam żyjąc w stanie dzikości topniały tak dalece, iż dzisiaj zaledwie mała bardzo już liczba rodzin pozostała. Dotąd przynajmniej niepodobna było uczonym angielskim zetknąć się z niemi i osiągnąć jakie takie bliższe o nich i pewne szczegóły. Teraz dopiero ostatni numer angielskiego czasopisma *Academy* zawiera opis jednej takiej pary dzikich pierwotnych mieszkańców Indji Wschodnich, złowionej w prezydencji Madras, w południowo-zachodnich stronach wzgórz Palanei z okazji geograficznych pomiarów tamże dokonywanych.

Żyją w najgęstszych kniejach a do osad ludzkich zbliżają się tylko wtedy, gdy mają do zbycia miód, wosk lub sandałowe drzewo. W zamian biorą chętnie ryż, tytoń, betel i nieco bawełnianych tkanin. Jednakże z powodu trwożliwości, jaką w zetknięciu się z ludźmi okazują, trudno jest nadzwyczajnie zbliżyć się do nich a tem bardziej którego z tych dzikich pochwycić.

O owej parze będącej dzisiaj w posiadaniu Anglików czytamy szczegóły następujące:

Wzrost mężczyzny dochodzi do 4 stóp 6 cali, głowę ma kształtu okrągłego; czarne, grube, nastałe włosy i skórę ciemno brunatnego koloru. Czoło jego jest wązkie i pochylone na tył głowy, dolna zaś część twarzy mocno naprzód wystająca, czyni go podobnym do małpy. Pomiędzy nosem a ustami grubo na wierzch wyłożonemi zachodzi cal przestrzeni. Nogi jego są krótkie i w pałąk zakrzywione, korpus stosunkowo długi i ręce do kolan prawie dochodzące. Co szczególniejsza, że palce u rąk są zawsze tak skurczone, iż ich wyprostować niepodobna. Dłoń, mianowicie końce palców, pokryte są grubą niezmiernie skórą, paznogcie zaś są niedostatecznie uformowane, za to stopy szerokie, rozwinięte. Kobieta jest równą wzrostem mężczyźnie, tylko posiada dłuższe, szorstko najeżone włosy, żółtszy kolor skóry i rysy twarzy więcej wykształcone.

Ponieważ ci osobliwi dzicy ludzie zamieszkują gęste knieje (Jungles) wspólnie z najdrapieżniejszemi zwierzętami, przeto nic dziwnego, że liczba ich jest tak małą, owszem, to cud prawie, że istnieją jeszcze na świecie.

Za główny pokarm służy im miód i rozmaite korzenie, czasami jadają także mięso, ale to się im rzadko zdarza. Stałych siedzib nie mają, spią gdzie tylko znajdą stosowne po temu miejsce. Na pojęciach religijnych nie zbywa im także, gdyż czczą jakieś leśne bóstwa.

Żyją w najgęstszych kniejach a do osad ludzkich zbliżają się tylko wtedy, gdy mają do zbycia miód, wosk lub sandałowe drzewo. W zamian biorą chętnie ryż, tytoń, betel i nieco bawełnianych tkanin. Jednakże z powodu trwożliwości, jaką w zetknięciu się z ludźmi okazują, trudno jest nadzwyczajnie zbliżyć się do nich a tem bardziej którego z tych dzikich pochwycić.

winciach zachodnich produkują w powszechności daleko więcej stosunkowo drzewa wyrobowego, niż u nas; z krzywdą więc tylko dla kraju naszego dzieje się, że wyższa wartość drzewa wyrobowego nie jest uwzględnioną. Gdy jednak z przepisów obowiązujących odnoszą większą korzyść właściciele lasów w prowincjach zachodnich, nie widzę słusznej przyczyny, dla której moglibyśmy odmawiać tej większej, w przepisach uzasadnionej korzyści właścicielom wiklin w kraju naszym.

O ile mogłem rozpoznać taryfy lasowe, ogłoszone przez nasze komisje krajowe, mniemam, że taryfy te są w powszechności, zwłaszcza w rejonie komisji krajowej lwowskiej i podkomisji krajowej krakowskiej, około 20 prc. wyższe, niż należy. Wyjątek stanowią lasy na pograniczu Szlązka, gdzie lepsza kultura, oddawna prowadzona tudzież odbyt stały i dobry, zapewniają dochód stosunkowo większy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Z powodu denuncjacji o kontrabandzie tytoniu zagranicznego, zrobiono wczoraj rewizję na dworcu kolejowym brodzkim. Tytoniu nie znaleziono, ale kuferek, napełniony bardzo kosztownemi starożytnościami polskiemi; płaskorzeźby z srebra i rzeźby z słoniowej kości, buławy hetmańskie itp. Policja podejrzywając, iż takich kosztowności żydek ubogi posiadać nie może, mniemała, iż pochodzić mogą z kradzieży, gdzieś w jakiemś bogatem muzeum dokonanej, przyaresztowała więc żydka i te starożytności. Z bliższego jednak dochodzenia okazało się, iż są to same fałsyfikaty, przez tutejszego grawera z ulicy Sobieskiego podrabiane według rysunków, które u niego znaleziono. Imitacja jest tak łudząca, iż trzeba głębokiego znawcy, aby się poznał, iż to są fałsyfikaty. A i taki znawca tylko z tego powodu poznać może fałsyfikat, iż grawer z Sobieskiego ulicy otrzymał niedokładne rysunki oryginału.

— We środę wystąpi po raz pierwszy pani Micińska, w operze komicznej „Angot", zaanżałowana umyślnie do operetek. Sądząc z tego, co niej słyszeliśmy, możnaby się spodziewać, że najdzie u nas powodzenie. We Lwowie pani Mińska jeszcze nigdy nie była.

— Sobotnie przedstawienie „Konfuzjusza" odznaczyło się przedewszystkiem humorem, jaki dawno widzieliśmy na scenie. Być może, że natchnął im wszystkich grających powrót pani Zimajerowej, którą także liczna publiczność bardzo sympatycznie przywitała. Po drugim akcie tak przybyłą z urlopu artystkę, jak i pannę Wajcówną trzykrotnie wywołano. Zapisujemy ten dowód uznania ze strony publiczności dla panny W., z uwagą, że wobec postępów, jakie w ostatnich czasach poczyniła, potrzebuje tylko dalszej wytrwałej pracy, ażeby podobne uznanie widzów towarzyszyło jej występom zawsze.

— Pozawczoraj w sieniach w narożnym domu przy ulicy Krakowskiej, w tem miejscu gdzie siedzą bojki znalazła 17 letnia służąca Golda Nierenberg zwitek, zawierający 49 tysięcy w asygnatach bezpieszkich. Zwitek ten oddała do policji, gdzie po numerach przekonano się, że te papiery pochodzą z rabunku połączonego z morderstwem, popełnionym na słynnym skąpcu peszteńskim Ernem.

Domyślają się, że złoczyńca, którego już wypatrzono w Stanisławowie, lecz ująć nie zdołano, zbyt do Lwowa, a obserwowany przez ajentów policyjnych lub przez jakąś osobę, którą on za ajenta policyjnego miał, bojąc się, ażeby go nie wyaresztowano z asygnatami, rzucił je tymczasem w sieniach tego domu. Według listów gończych peszteńskich ma to być prawdopodobnie jakiś Rydel, policjanin, który już za kradzież siedział w tutejszym kryminale, a wypuszczony odgrywa już przez długie lata rolę emigranta polskiego, wałęsając się po świecie, a głównie w Stanach Zjednoczonych i Anglji.

— We czwartek dnia 9. tm. pierwszy występ pani Sandy de Bogdani w „Fauście" w partji Małgorzaty. Scena nocy Walpurgji dotąd wyrzucona dla baletu, teraz będzie przywrócona.

Komedja „Ojciec" daną będzie dopiero w piątek d. 10. b. m.

— Lwów może podobno mieć nadzieję, że zoczy na scenie tutejszej udramatyzowaną głośną podróż na około świata" Juliusza Vernego, dyrekcja teatru miała bowiem poczynić już kroki w tem celu. Jeżeliby się istotnie tak stało, to zobaczylibyśmy na scenie spektakl, który dość ciekawą ma historją krótkiego swego żywota. Nasam ród w Paryżu przedstawiono go raz po raz aż systa razy, a sztuka sama stała się powodem ranych dla autora owacyj, który mówiąc nawiasem być Polakiem, nazwiskiem Olszewiec, synem awca warszawskiego. Po trzechsetnem przedstawieniu zaczęto utwór ten dalej przedstawiać z nowymi przyborami, dawniejsze bowiem zużyły się ołnie, a są wcale niepospolite, bo pojawia się na scenie nawet parowiec o sile sześciu koni. W dze, podobno podczas próby do ostatniego przedstawienia, zaimprowizowani Indjanie wśród udanej ny, tak się w swoim morderczym zapale unieśli, rozpoczęli bójkę na prawdę, i aż policja interlować musiała. To wszystko zapewne liczną w le przedstawienia u nas „Podróży na około ata" ściągnęłoby do teatru publiczność, czy jednak surowi zwolennicy, że się tak powie, klasycznego kierunku sztuki byliby zupełnie zadowoleni tym romantycznym pochodem całego świata scenie, mnożąc z antecedencyj, wątpię by można ciać z [illegible] spektakl, który nie byłby bez reaki po [illegible] szerszej publiczności i z tego ględu m[illegible] by się z góry oświadczyć za przedwieniem „Podróży" Vernego.

— W ciągu bieżącego miesiąca sądzone będą wowskim sądzie kryminalnym wobec pp. sędziów ysięgłych następujące sprawy: D. 16. bm. Hanna Henryka o zbrodnię z §. 126 ust. karn. D. 20. Obminśkiego Jana o obrazę honoru. D. 21. bm. teka Jana i dwóch towarzyszy o zbrodnię z §. ust. karn. D. 23. bm. Boderkiewicza Ignacego brodnię zabójstwa. D. 24. bm. Niżyka Aleksanro zbrodnię oszustwa.

— Na pomnik Rzprechta przysłał p. K. z Nea- 25 lirów.

(cz.) Teatr. Wobec ostatnich kilku wieczorów eatrze, nie można powiedzieć, że sezon teatralny jeszcze się nie zaczął; teatr był codziennie pełny. Pełny był na „Konfuzjuszu" i trzykrotnie na yju Samie", a nawet dość publiczności było d kilku dniami na znanych trzech, chociaż dość ych jeszcze sztuczkach, których szereg kończywszy bal „Barona Szomera". Zdaje się więc, eatr stał się znowu potrzebą wykształceńszej ności, w czem nie zupełnie bez zasługi jest ak dyrekcja teatru, która w stosunkowo barkótkim czasie przedstawiła dość znaczną liczsztuk nowych, między temi dwie oryginalne nie dniej wartości.

Z pomiędzy nowych utworów przedstawionych atnich czasach, najróżnorodniejsze obudziły dwie sztuki, grane jeszcze przed wakacjami: ieństwo Olimpii" Augiera i „Stryj sam" Sar- O pierwszej pisaliśmy już, o drugiej chcemy teraz pomówić, szeroko jedak rozpisywać się nie będziemy.

Tak „Małżeństwo Olimpii" jak też „Stryj Sam" pomówione są o wstecznictwo. Lecz gdy Augier wystąpił przeciwko pewnemu kierunkowi w społeczeństwie europejskiem, Sardou na Amerykę miał uderzyć, miał na amerykańskie społeczeństwo napisać paszkwil, a liczni recenzenci uderzyli najniemiłosierniej na paszkwilanta Nowego świata, wprzódy ogłosiwszy wszystkim, co za człowiek ten Sardou, że to bonapartysta i wróg republiki i że za plecach republikanów i demokratów amerykańskich pozwolił sobie poturbować właściwie republikę francuzką.

Czy tak jest istotnie, nie wiemy, o toby właściwie zapytać należało samego autora, bo w sztuce nie widzimy dowodów na poparcie tego zdania, lecz jeże i już w podobnych razach hypotezy budować wolno, niechże wolno będzie także następującą postawić.

Wszyscy, którzy zajęli się osądzeniem „Stryja Sama", przyznają się naturalnie do tego, że żaden z nich nie zna Amerykanów innych, prócz drukowanych, a „Stryj Sam" ma wielce różnić się od takowych. Ależ zrobić tu można uwagę, że jeżeli mógł Sardou przesadzić w kierunku ujemnym, to pisarze owi w dodatnim przesadzić mogą, zwłaszcza, że mamy po największej części wiadomości w tym względzie od ludzi z rozmaitych przyczyn stronniczo rozentuzjazmowanych Ameryką.

Przypuściwszy bowiem, że tak jest istotnie, jak oni piszą, to cóż w takim razie ma za znaczenie to, co się wie o Ameryce z dzienników, co znaczą owe ludne a najrozmaitsze monstra różnego rodzaju z życia amerykańskiego? A są one tak liczne i z tak różnorodnych stron przedstawiają Amerykę, że niepodobna, ażeby powyrastały tylko w wyobraźni a nie na gruncie rzeczywistym; — a wszakże to wszystko, czego się dowiadujemy o społeczeństwie amerykańskiem z komedji p. Sardou, nie jest także dla nikogo czemś nowem, ale wszystko to są stare znajomości, a tylko razem zestawione, w jedną powiązane całość.

Być może, że Sardou nie dał nam wiernego obrazu społeczeństwa amerykańskiego, i z tem się godzimy; społeczeństwo to jednakże również nie by łoby wiernie odwzorowanem, gdyby Sardon tak był je przedstawił, jak je sobie przedstawiają przeciwnicy komedji jego, patrzący na nią przez uprzedzenie z powodu przekonań politycznych jej autora. I otóż dlatego twierdzimy, że „Stryj Sam" jest doskonale napisaną komedją, cokolwiek wprawdzie z zakrojem farsy, karykatury, ztąd też nie rości ona sobie praw do fotograficznego obrazku, ale przecież jest to utwór usnuty na podstawie istotnej znajomości amerykańskiego społeczeństwa, jak to zdawałoby się wynikać z zestawienia bezstronnego wszystkich o Ameryce wiadomości, a którym to utworem Sardon nawet pewną lukę w literaturze dramatycznej wypełnia, — nie koniecznie bez pożytku wobec pewnych może zbyt postępowych pojęć, idei, nie zupełnie, a może też nawet jeszcze zupełnie nie ugruntowanych, a na których poparcie ciągle wskazują Amerykę.

— **Brzeżany** dnia 5. września 1875. Przedstawienie amatorskie dane dnia 2. września 1875 na dochód brzeżańskiej ochotniczej straży ogniowej w jednoaktowych komedjach: „Po wystawie paryskiej, Gramatyka czyli kandydat do rady powiatowej i Tajemnica", przyniosło funduszowi tegoż Towarzystwa, po strąceniu wydatków w kwocie 53 złr. 60 ct. na urządzenie sceny i dekoracje — w czystym zysku 90 złr. 25 ct. Za zasiłek ten jak na Brzeżany i z uwagi, że złożyła go prawie wyłącznie inteligencja chrześciańska w tak wymownej cyfrze, wyraża Towarzystwo straży ogniowej ochotniczej, przez Wydział swój szczerą podziękę przedewszystkiem łaskawym paniom i panom w odegraniu udział biorącym, i wyraża tym tę podziękę tem szczerzej, iż nie tajnem są trudności z jakiemi walczyli i jakie tylko wytrwałość zwalczać potrafi, również jaką była tych ofiara, — dalej szanownej publiczności za tak liczny udział, przez co i cel osiągnięto i pp. amatorów moralnie wynagrodzono; jak niemniej składamy dzięki panu Majerowi Fried za bezpłatne odstąpienie odpowiedniego lokalu i inne wyświadczone grzeczności. Co do strony krytycznej gry samej, nie wątpimy, że się ktoś kompetentny znajdzie, który kierowany ogólnym zachwytem publiczności — tę szczegółowo do ogólnej wiadomości poda.

— **Podhajce** dnia 5. września 1875. Zapowiedziany na dzień dzisiejszy festyn ludowy na dochód straży ogniowej tutejszej z powodu niepogody dni poprzednich odroczonym zostaje do następnej niedzieli dnia 12. b. m.

Dzieląc się przy tej sposobności z otrzymaną wiadomością, iż ochotnicza straż brzeżańska biorąc czynny udział w tym festynie przez delegacją z 15 członków się składającą zastąpioną będzie i zapewniając, iż komitet ze swej strony wszelkie przygotowania poczynił aby szanownej publiczności dzień ten uprzyjemnić, zapraszamy do najliczniejszego łaskawego współudziału.

— **Biała** 30. sierpnia. Dnia 24. b. m. rozstał się z tym światem w 69 roku życia ks. Józef Cholewkiewicz proboszcz i kanonik honor. kapituły tarnowskiej, który niegdyś jako inspektor szkół okręgu krakowskiego organizował takowe w duchu bachowskim i niejednego nauczyciela obarczonego liczną rodziną, jeśli nie posiadał języka niemieckiego niemiłosiernie rugował z posady i pozbawiając chleba wielu najzacniejszych ludzi, smutną po sobie zostawił pamięć.

W nagrodę za tę działalność jego oddano mu parafję bialską, w której przez lat 30 fungował i niemało się przyczynił, że kościół tutejszy stracił zupełnie tę cechę narodową, jaką we wszystkich parafjach nie tylko na Szląsku austr., ale nawet pruskim dotąd zachował, gdyż nawet śpiew kościelny polski zupełnie w nim zaginął, ustąpiwszy miejsce niemieckiemu. Uważając kościół za dojną krowę, starał się zaskarbić sobie względy zamożniejszych parafjan faworyzowaniem języka niemieckiego, a chociaż komitet parafjalny złożony przeważnie z Niemców w ostatnich latach niemało krwi mu napsuł, trzymał się od ludu z daleka. Także księgi metrykalne, korespondencję i t. p. prowadził po niemiecku i zniechęcił ludność polską do tego stopnia, że kościół z wyjątkiem smyr niedzielnej po większej części jest pusty.

Zamiast miłości i pamięci o biednych i sierotach, zamiast ofiar na rzecz kościoła i katolicyzmu, opanował go egoizm, łakomstwo i skąpstwo, żył tylko dla siebie, trapiony samotnością a może i wyrzutami sumienia nie mogąc prześladować ludzi, rzucił się z gorączkową łapczywością na marny kruszec, i zgromadził cały skarb z cwancygierów, renskówek, talarów i 20 centówek, które zamykał na długie lata do aresztu w żelaznej skrzyni bezużytecznie, samych 20 ct. zostało za 2000 złr., za to książki polskiej ani jednej po nim nie znaleziono. Boleśnie to przyznać, ale obowiązki duszpasterza na stanowisku tak podkopanem przez zepsucie obyczajów, materjalizm, germanizm i propagandę bezwyznaniową zanadto są świętemi i ważnemi, aby je zbywać wysiadywaniem w szynku lub piwnicy w gnuśnem zapomnieniu i zobojętnieniu na wszystko co podnosi ducha, krzepi wiarę, wzniecą poświęcenie i budzi nadzieję w przyszłość.

Społeczeństwo nasze walczące o byt swój i przyszłość, potrzebuje wszystkich sił swoich, ma prawo żądać od każdego, ażeby wedle sił spełniał powinność swoją w obronie praw boskich i ludzkich, gwałconych na naszej ziemi w haniebny sposób. Nikomu nie wolno opuszczać szeregów i wyłączać się od służby ojczystej, kiedy jedność, praca i wytrwałość są tak potrzebnemi!

Pogrzeb nieboszczyka odbył się d. 26. z. m. z wielką pompą i okazałością, zwłoki eksportował ks. infułat Król z Tarnowa, a w kościele palnął mu w języku niemieckim ks. St. z Lipnika panegyrik, przypomniał zasługi scholastyka i obdarzył go „mit einer Siegeskrone", dzwony ewang. kościoła uderzyły na cześć germanizatora, a redagowana przez nauczycieli pruskich protestancka *Schlesische Post* wydrukowała dosłownie kazanie domniemanego następcy jego (?).

Zmarły mianował ekseknotem testamentu ks. Danela proboszcza w Bielsku, bardzo zacnego i światłego kapłana, którego wpływ na nieboszczyka w ostatnich czasach i przy ostatniej woli dał się poznać. Całego majątku zostało do 70.000 złr., z których 40.000 testamentem spisanym po niemiecku przypadło na fundusz imienia „Cholewkiewicza" dla ubogich księży, 25000 dla różnych krewnych, 2600 na ubogich miasta Biały, 400 na msze św. i inne podobne cele, tylko na oświatę ludu, szkoły i kościół nie zapisał nic, także rodzonego brata wykluczył od wszelkiego spadku.

Za to postarał się, aby pogrzeb wypadł jak najświetniej i zgromadził jak najwięcej ludzi.

Jak za życia nie lubił księży, tak przed zgonem nie wiedzieć, czy chcąc o nich pozostać w pamięci, czy w złośliwej chęci wystawienia im świadectwa wobec protestantów i Niemców, rozporządził, aby każdemu, który przybędzie na pogrzeb, wypłacono 10 złr. srebrem, i wyprawiono ucztę pośmiertną po 3 złr. od osoby z dodatkiem jednej pinwiny wina i 1000 cygar. Złośliwy zamiar się udał, zjechała ich się cała chmara z różnych stron i byliśmy świadkami rzadkiego widowiska, a biba pośmiertna u Wilkowej, u której nieboszczyk niemal połowę swego życia przesiedział, przybrała rozmiary zagrażające spokojowi publicznemu i przeciągnęła się do drugiego dnia. Tym sposobem koszta pogrzebowe urosły do kilku tysięcy, jakby sumę taką na coś pożyteczniejszego obrócić nie można!

I dziwić że się tu, że moralność i bogoboyność u nas tak upadła, że brak religii i uszanowania dla księży coraz powszechniejszy, a doktryny Banasia znalazły tylu zwolenników. Oby następca nieboszczyka potrafił choć w części naprawić złe i przy pomocy godnych a przykładnych kooperatorów zadaniu swemu sprostał!

— **Kraków**, 3. września. (*N.*) We wczorajszym numerze *Ojczyzny* znajdujemy z „wiarogodnego źródła" zaczerpniętą wiadomość, że dr. Alfred Brandowski, profesor uniwersytetu krakowskiego otrzymał od senatu akademickiego „naganę za niedotrzymanie urzędowej tajemnicy przez niedyskretne wyjawienie głosowania, które się odbywało na tajnej sesji senatu." Niedyskrecji tej miał się dopuścić dr. Brandowski w artykule umieszczonym w *Przeglądzie etnograficznym* krakowskim w kwietniu r. b., gdzie nazywają prof. Zakrzewskiego „wcieleniem naukowej nędzy", wymienił zarazem, iż należał do tych, którzy przeciw nominacji dra Zakrzewskiego na profesora historji powszechnej w uniwersytecie krakowskim głosowali.

Możemy zapewnić *Ojczyznę*, że jej „wiarogodne źródło" bardzo mylnie tym razem było poinformowane. Pra dą jest, że p. Brandowski użył wspomnianego wyżej wyrażenia w swoim artykule mówiąc o p. Zakrzewskim, i prawdą jest, że wymienił, iż głosował przeciwko przedstawieniu go jako kandydata na profesora (nie prze iw „nomiacji", bo nominacja nie zależy od profesorów tylko od ministerjum), ale za to wyjawienie nie mógł otrzymać i nie otrzymał żadnej nagany, ponieważ według ustawy uniwersyteckiej głosowanie kolegjum profesorskiego przestaje być tajemnicą, gdy ministerjum rozstrzygnęło sprawę, nad którą kolegium głosowało. Nie mogło więc być tajemnicą głosowanie na p. Zakrzewskiego, który już w czasie gdy p. B. swój artykuł napisał, był od półtrzecia roku profesorem. W ogólności p. Brandowski nie otrzymał żadnej „nagany", senat akademicki tylko uchwałą w d. 1. lipca r. b. zapadłą „wyraził mu swe ubolewanie i upomnienie", zaś według tejże ustawy uniwersyteckiej „nagana" należy do wyższej kategorji niż „upomnienie." Mieliśmy sposobność widzieć na własne oczy to ubolewanie senatu akademickiego, bo nam je p. Brandowski jeszcze przed dwoma miesiącami pokazywał z najlepszą miną, i dziwiliśmy się, że spory naukowe, choćby też w ich przebiegu zaszły jakie gorętsze wyrażenia, na takiej drodze rozstrzygane być mogą. Senat akademicki ubolewał i upominał dra Brandowskiego, ponieważ artykuł jego „ubliżył instytuto godności i powadze profesora (t. j. dra Zakrzewskiego), lecz i instytucji naukowej (uniwersytetu) i ponieważ był w stanie podkopać uszanowanie młodzieży akademickiej do jej profesorów (np. dra Zakrzewskiego)." O żadnej niedyskrecji, o żadnej tajemnicy mowy w tem ubolewaniu nie było. Dodać należy, że ubolewanie to zostało uchwalonem większością 9 przeciw 5 głosom, że zatem nie wszyscy byli zdania, iż dr. Brandowski na podobne upomnienie zasłużył, lecz że bardzo poważna mniejszość sądziła, iż takiego rodzaju sprawy w ten sposób rozstrzygane być nie mogą. Kto głosował za ubolewaniem, a kto przeciw niemu, nie wymieniamy, gdyż byłoby to niedyskrecją. Przypominamy tylko, że według jednego z pierwszych numrów tutejszej *Kroniki* głównym oskarżycielem dra Brandowskiego był prof. Szujski, ten sam prof. Szujski, którego jak w owym czasie również zwrócono uwagę, uniwersytet powinien był oskarzyć o obrazę całego narodu w „Tece Stańczyka." Ubolewanie i upomnienie udzielone drowi B. jest przytem tak ogólnikowe, że jeśli wystarcza drowi Zakrzewskiemu jako satysfakcja i niby — obrona jego naukowego stanowiska, to mu d prawdy winszujemy.

To co *Ojczyzna* mówi, że głosowanie odbywało się na „tajnej sesji senatu" dowodzi tylko nieznajomości stosunków. Przedstawianie kandydatów na profesorów nie należy do senatu akademickiego tylko do wydziałów, i to posiedzenie na którem Wydział filozoficzny (nie senat) w sprawie kandydatury dra Zakrzewskiego głosował, nie było tajnem, gdyż w uniwersytecie w ogóle żadnych tajnych posiedzeń nie ma.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W odwołaniu się do ogłoszenia z dnia 6. sierpnia b r. l. 1034. Komitet c. k. Towarzystwa gospod. gal. podaje do publicznej wiadomości pytania, które mają być przedmiotem obrad drugiego zjazdu rolników w Stanisławowie w dniach 19. września b. r. i następnych.

1. Jakich zmian doznać muszą nasze gospodarstwa w obec zmiany stosunków ekonomicznych w kraju naszym?

2. Czyli zamknięcie granicy od Mołdo-Wołoszy i państwa moskiewskiego dla przypędu bydła da się przeprowadzić bez szkody dla gospodarstwa krajowego?

3. Czyli ujednostajnienie kierunku w hodowli bydła jest pożądanem? i w jakich warunkach hodowla bydła mlecznego, opasowego lub roboczego jest wskazaną?

4. Czy stosownem jest użycie rasy Shorthorn do poprawienia bydła rogatego w kraju naszym?

5. Jaki kierunek owczarstwa w większych gospodarstwach naszych przedstawia się najkorzystniej dla przyszłości i jak go przy dzisiejszym stanie owczarń utrzymać lub osiągnąć można?

6. Czyli przechowywanie nawozu pod bydłem jest dobrem — i jak to robić należy? Czy użycie nawozów sztucznych odpowiada naszym stosunkom ekonomicznym i jakich, pod które rośliny używać należy?

7. W jaki sposób zwiększyć przychód z łąk naszych w ogóle, z łąk torfowych w szczególności?

8. Czy zakwaszenie karmy dla bydła jest korzystne? jakie rośliny zakwaszać można? w jaki sposób?

9. Jakim zmianom uledz winne gospodarstwa nasze lasowe, w szczególności o ile wprowadzenie gospodarstwa niskopiennego jest wskazanem? niemniej, czy cięcia tak zwane „Dunkel-Schlage" są zalecenia godne?

10. Jakie maszyny są w naszych stosunkach gospodar. wskazane? na co przy wyborze takowych uważać należy?

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.
Lwów dnia 4. września 1875 r.

Wice-prezes
Abrahamowicz.
Za sekretarza Tow.
B. Drwęski
sekr. ref.

Po ogłoszeniu ustawy o ochronie marek przemysłowych w państwie niemieckiem dto 30. listopada 1874, weszłej w życie z dniem 1. maja 1874, zawiązał ces. i król. rząd natychmiast układy z rządem państwa niemieckiego, ażeby także austryaccy i węgierscy producenci i kupcy uzyskali w §. 20. pomienionej ustawy obcokrajowcom warunkowo przyznanej ochrony marek. Układy te doprowadziły do tego rezultatu, że na podstawie art. 19. traktatu cłowego i handlowego, zawartego dnia 9. marca 1868 z niemieckim związkiem cłowym, wzajemny obowiązek ochrony niemieckich marek handlowych w Austro-Węgrach, a austrjacko-węgierskich i węgierskich marek handlowych w Niemczech orzeczony został w odnośnych oświadczeniach rządów obu państw i oświadczenia te ogłoszone w niemieckim dzienniku ustaw państwa z dnia 22. sierpnia 1875, rejestrowanie zatem tutejszych znaków towarowych w Niemczech na podstawie obowiązującej tamże ustawy z dnia 30. listopada 1874 żadnej nie podlega obecnie przeszkodzie.

W skutek reskryptu JExc. p. ministra handlu z dnia 16. sierpnia 1875 l. 1260, wzywa się tych pp. przemysłowców i kupców, którzyby uzyskać chcieli ochrony marek swoich w Niemczech, aby w tym celu niezwłocznie poczynili odpowiednie kroki.

Koniecznością takiego postępowania tem się tłómaczy, że według §. 9. niemieckiej ustawy o ochronie marek dla tych znaków towarowych, które do roku 1875 w obrocie powszechnie jako znaki towarowe pewnego przemysłowca uchodziły, przez ogólnie w obrocie zasych właścicieli tylko wtedy uzyskana być może wyłączne prawo, jeżeli ci właściciele zgłoszenie odnośnej marki *przed 1. października 1875* uskutecznią. Za względu więc na to postanowienie wskazanem jest dla naszych przemysłowców punktualne dotrzymanie wyznaczonego terminu, w celu uzyskania pierwszeństwa przed naśladowcami ich marek.

Postanowienia dotyczące rejestrowania zagranicznych marek są według §. 20. niemieckiej ustawy o ochronie marek następujące:

1. Zgłoszenie znaku towarowego nastąpić winno w sądzie w Lipsku z tem oświadczeniem, że zgłaszający się w razie skarg na podstawie §. 11. pomienionej ustawy podaje się sądownictwu rzeczonego sądu.

2. Wraz ze zgłoszeniem udowodnić należy, że w obcem państwie te warunki wypełniono, na podstawie których zgłaszający się żądać może ochrony znaku.

3. Zgłoszenie zabezpiecza prawo do znaku tylko o tyle i na tak długo, o ile zgłaszający się w używaniu znaku chroniony jest w obcem państwie.

Według punktu 2. postanowień do wykonania niemieckiej ustawy o ochronie marek, ogłoszonych w nr. 7. dziennika centralnego dla państwa niemieckiego zgłoszenie znaków nastąpić powinno we formie, jaka dla zgłoszeń do rejestrów handlowych w Niemczech w ogóle jest przepisana. Przedstawienie znaku, który załączyć należy do zgłoszenia, stanowić powinna kopia najwięcej 3em wysokości i szerokości, na trwałym papierze i o ile potrzebnem jest, także opisanie sposobu użycia znaku.

Kopie znaku nadesłać należy w czterech egzemplarzach. Nadesłanie matryc dla odcisku znaków pozostawia się woli zgłaszającej firmy.

Względem zastąpienia dalszych wyjaśnień co do przepisanych bliższych formalności przy rejestrowaniu marek zechcą się interesowani udać bezpośrednio do c. k. konsulatu jeneralnego w Lipsku.

Lwów, dnia 27. sierpnia 1875.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 26. sierpnia do 2. września 1875.

Zboża: Pszenica 170ft. czelna biała 8·75 do 9·25 zł., żółta —·— do —·— zł., średnia —,— do —·— zł.

Żyto 160ft przednie 6·25 do 6·75 zł., średnie —·— do —·— zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów 6·— do 6·50 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Owies 100ft. 4·— do 4·50 zł.

Hreczka 140ft. —·— do —·— zł.

Kukurudza 170ft. —·— do —·— zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania 6·— do 7·— zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała —·— do —·— zł., patra —·— do —·— zł.

Bób 100ft. —·— do —·—

Nasiona: Koniczyna 180ft. poślednia —·— do —·— zł., przednia 44·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. 20·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. 15·15 do 16·— zł.

Kminek 100ft. 15·50 do 17·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150ft. 10·50 do 10·75 zł.

Rzepak letni 150ft. —·— do —·— zł.

Lnianka 150ft. 8·50 do 8·75 złr.

Nasienie lniane 150ft. 9·— do —·— zł.

Nasienie konopne 120ft. —·— do —·— zł.

Chmiel 100ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. —·— do —·— zł.

Miód 100ft. pożądany 23·50 do 24·— zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 13·75 do 14·— zł.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na listopad maj 13·75 do —·— zł.

Ostatnie wiadomości.

Według telegramów ze Stambułu, Serwer basza doniósł w sobotę Wysokiej Porcie z Mostaru telegraficznie, że powstanie prawie w zupełności zostało uśmierzone; powstańcy poddają się ustawicznie i w wielkiej liczbie; wojska sułtańskie przeciągają kraj, a od kilku dni nigdzie nie znajdują oporu. Dalej wyraża Serwer-basza nadzieję, że wkrótce „porządek" najzupełniej przywrócony zostanie, prędzej nawet, niż konsulowie mocarstw wezmą udział w dziele pacyfikacji.

Skupczyna serbska ma być otwartą we czwartek. Dzisiaj wyjeżdżają ministrowie do Kragujewaczu. Czy i książę tam się uda, jeszcze nie wiadomo. Kalewicz, członek „Omladiny", zatwierdzony został przez rząd jako prezydent skupczyny. Według nadeszłych do Belgradu wiadomości, wywołały bandy, prawdopodobnie serbskie, rokosz w okolicach Gradataczu i Biszcy w Bośnii.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kraków d. 6. września. Namiestnictwo wstrzymało wykonanie uchwały tutejszej Rady miejskiej, unieważniającej wybór czterech członków Rady. Prezydent miasta, dr. Zyblikiewicz, plakatami odwołuje rozpisane wybory ponowne.

Belgrad d. 6. września. Oddział 600 ochotników, który pod Raczą, sześć godzin drogi od fortecy Sabaczu, wtargnął do Bośnii, został przez batalion regularnej piechoty tureckiej napadnięty i pobity.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° stechlowany	Termometr Celsius suchy	Termometr Celsius wilgotny	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Opis pogody
5. wrześ	h 10	w. 737.3	+ 11.4	+ 11.2	9.3	93	10	W.2	8
	h 7 r.	737.5	+ 11.4	+ 10.7	9.2	92	10	W.2	10
6.	h 2 p.	737.4	+ 15.4	+ 12.6	9.4	74	10	W.2	9

5. września najwyższa temperatura + 19.0 °Cels. (15.2 °Reaum.)
5. września najniższa temperatura + 8.0 °Cels (6.4 °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6 września 1875.
godz. na 10. minut 29 przed południem.

Akcje kred.	206 80.	Angle-austr.	98 —
Unionbank	82.80.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	221.—	Kolej połudn	100.25
Franko-austr.	—.—	Baubank	—
Losy z r. 1860	—.—	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—	Wied. Tramw.	—
Ostbahn	—.—	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Ogłosił. bez rachu.	

Wiedeń 6. września 1875.
godzina 2. minut 50. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.50	Węgier. kred.	203.25
Anglo-austr.	99.70.	Unionsbank	83.80
Kolej Kar. Lud.	222.—	Nordbahn.	174 75
Kolej południa	101.75.	Kolej Alföl.	121.75
Kolej Elżbiety	175.50.	Kolej Lw.-czer.	136 75
Węg. Nordostb.	115.50	Verein.-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	19 50.	Węg. Ostbahn.	48 25
Gal. indemniz.	85.25.	Losy z r. 1864	134.—
Franco-H.-Bank	52.—	Verkehrsban	80.—
Losy tureckie	48 —	Baubank-Act.	11.—
Kolej państwow.	270.—	Bankverein	84.—
Wied. Bauver.	18.75.	Losy węgier.	78.25

Usposobienie: silne.

Berlin, 4. września. Russ. Banknoten 277.30. Credit. Act. 366.— Lombarden 177.50 Galizier 99.25 Staatsbahn 486.— Rumänier 27.— Oesterr.-Banknoten 181.45 Usposobienie: —

W TEATRZE hr. SKARBKA
we wtorek d. 7. września 1875

Wielkie Bractwo

Komedja w 5. aktach Aleksandra hr. Fredry syna.

OSOBY.

Pan Józef Wipski	P. Ładnowski.
Genowefa, jego żona	Pna Deryng.
P. Michał Pęcki	P. Zamojski.
Honorata, jego żona	Pni Nowakowska.
Franciszek Iniewicz	P. Konarski.
Zuzanna, jego żona	Pni. Woleńska.
Reginald Uralliński	P. Kwiecliński.
Adolf Nolski	P. Zbośiński
Dr. Szmola	P. Fiszer.
Piotruś	P. Nowicki.

Rzecz dzieje się u wód.

Początek o godzinie 7mej.

Komedja Bauernfelda p. t. „Ojciec" odłożona do piątku dla lepszego przygotowania.

Jutro pierwszy występ p. Micińskiej w operze kom. „Angot."

Dyrekcja poszukuje chórzystów i chórzystek. Kompetenci mogą się zgłaszać do teatru, III. piętro Nr. 59, między 9. a 11. rano.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzi. nie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany. w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 45. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy.

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

Lwów, 1 [illegible] handlu
wej dnia 6. września.

I. Akcje za sztukę.

Kolej gal. Karola Ludwik.	20 —	2 —
„ Lwów.-Czern. Jaso.	136 —	3 —
Banku hip. gal. po 400 zł.	236 —	— —
„ kred. gal. po 200 zł.	216 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w.	87 75	87 50
„ „ „ 4 pr. „	76 75	77 60
„ „ „ 6 pr. okres.	97 75	97 50
Banku hip. gal. 6 pr.	99 50	95 25
Gal. zakł. kred. włość.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	88 —	6 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 5 pr.	92 50	93 50
Losy miasta Krakowa	74 50	75 —
„ „ Stanisławowa	4 —	5 50
IV. Monety		
Dukat holenderski	5 14	5 21
Dukat cesarski	5 10	5 —
Napoleondor	8 —	8 —
Pół imperjał rosyjski	6 —	14
Rubel rosyjski srebrny	48 —	50 —
Rubel rosyjski papierowy	1 —	1 —
Pruskie bilety bankowe	1 74	1 75
Srebro	3 50	3 —

Wiedeń d. 4. wrz śnia.

Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn.	70 —	70 10
„ „ w srebr.	70 —	70 —
1839 całe losy zn.	275 50	280 —
1859 „ losy „	245 —	246 —
1864 po 250 zł.	104 50	105 —
1860 „ 500 zł.	114 90	112 10
1860 „ 100 „	116 25	115 75
1864 „ 100 „	38 75	44 25
Listy zast.	70 —	80 50
Obligi. indm.		
Galicyjskie	85 25	85 75
Bukowińskie	—	80 50
Inne publiczne		
Węg. koron. kasy	100 25	100 75
Węg. pod. prom. po 6 pr.	85 —	78 50
Tareczna pożyczka po 400 fr.	47 75	48 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł.	97 —	97 50
Budencred. au. po 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i pr. po 160 zł.	266 7	269 50
„ węg. austr. po 200 zł.	102 —	102 —
Towarzstwo. u. ubez. po	95 —	100 —
Credit. austr. po 160 zł.		
Franco. węgier. po 200 zł.	51 25	51 75
Gal. bank hip. po 200 zł.	52 75	53 25
Gal. bank dla handl. po 200 zł.	—	—
Gal. zakł. kredyt. po 200 zł.	—	—
Gal. bank kraj. po 200 zł.	—	—
Hestia bank po 200 zł.	—	—
Dunajbank po 200 zł.	927 —	928 —
Dunajbank po 140 zł.	82 50	83 —
Wiedn. węgier. po 200 zł.	93 50	94 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 zł.	121 75	122 —
Dniestrzańskiej	— —	— —
Gębicki	75 —	175 50
Ferdynanda połn.	— —	— —
Kaj. Ferd. po 200 zł.	2187 —	2192 —
Kaj. Ferd. po 200 zł.	2210 —	2220 —
Lwów	136 75	137 25
Mor. Zach. ferdyn. po 200 zł.	— —	— —
Połud. połączen. po 200 zł.	142 50	143 —
„ B.-B. po 200 zł.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr.	122 75	123 25
Siedmiogrodzkie po 200 zł.	— —	— —
Staatsbah. po 200 zł.	269 —	71 50
Stadion po 200 zł.	98 —	99 25
Tramway wiedz. po 200 zł.	96 —	97 —
Węg. gal. (Ump.) po 200 zł.	— —	— —
Węg. pol. wschod. po 200 zł.	114 50	115 —
„ „ „ (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
„ „ „ (Westb.)	47 25	47 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 —	11 25
„ „ wied. „ 100 „	19 25	19 50
„ „ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. ost. 5 pr. w.	99 65	99 95
„ „ „ „ 6 pr. w.	89 40	89 70
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.	79 —	79 25
„ „ „ 5 pr. w.	— —	87 50
Galic. bank hip. 6 pr. w.	99 75	83 25
Zakł. kr. ziem.	99 50	100 —
Bank akc.		
Obligacje		
Stan. Mor.		
Albrechta po 200 zł.	71 —	— —
Alfoldz. 200 zł.	— —	75 —
Czesko. 200 zł.	— —	8 40
Dniestrzańskie 200	— —	— —
Hipoty po 4 pr.	— —	9 15
	— —	— —
	— —	9 50
Ferdynanda	1 0 —	— —
	93 75	— —
	3 30	104 —
Lw. Czer. Jas.	96 —	97 —
	167 75	17 —
Lw. Czer. Jas. II. emis. 200	78 50	78 —
Lw. Czer. Jas. III. emis. 200	81 50	82 —
Lw. Czer. Jas. IV. emis. 200	22 75	7 —
Lw. Czer. Jas. V. emis. 200	— —	— —
Mor. Zach. III. emis. 200	85 75	86 —
Rudolfa III. emis. 200	— —	82 —
Papiery loteryjne		
Zakł. kred. hand. i przem.	64 —	1842 —
Klary po 40 złr.	35 —	36 —
Keglevich	19 —	— —
Krakowska	4 75	18 —
Palffy	37 50	38 —
Rudolfa	30 —	1875 —
Ks. Salm	5 —	30 —
St. Genois	27 25	27 75
Waldstein	4 —	4 50
Windisgrätz po 20 zł.	19 50	20 00
Windisgrätz po 2 zł.	22 25	22 75
Lewizy (Cambi)		
Berlin 100 tal.	5 70	54 60
Frankfurt 100 zł. (addo)	1 90	1 95
Hamburg 100 marc. ban.	44 75	44 75
London 10 ft. sterl.		
Paryż. 100 frank.		

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona feslawskie

3295 5—10

otrzymuje codziennie świeże i rozsela najstaranniej

w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach

jakoteż: RÓŻNE ŚWIEŻE OWOCE deserowe i na konserwy

Najtaniej handel ST. MARKIEWICZA we Lwowie w Rynku l. 42.

Un Français,

[illegible] place depuis deux ans déjà [illegible] entrer dans une bonne famille ou dans un Institut. Excellentes références.

3371 1—2

Ecrire à Mr. Teyssandier,

Stronibaby, poste KRASNE.

Kawaler

młody, zdrów i przyjemnej powierzchowności mający byt niezależny, poszukuje osoby, któraby zechciała zawrzeć z nim związek małżeński, przy czem reflektuje więcej na powierzchowność i oglądę towarzyską, tak na stosunki materjalne. Łaskawe oferty, wraz z fotografją, przy zachowaniu słownem najściślejszej dyskrecji prosi przesłać pod adresą T., poste restante TURKA w Samborskiem. 3343 3—3

MAGAZYN

Henryka Müllera

róg ulicy Halickiej l. 6.

otrzymał

wielki wybór

TORBECZEK

dla chłopczyków i panienek,

na książki szkolne i tekki, ze skóry i płótna Waterproof po 60, 70, 80 ct. 1, 1.20, 1.30, 1.40, 2 zł i 2.50 zł.

Wszelkie inne wyroby galanteryjne zeskóry po bardzo niskich cenach. 3361 2—2

Łaskawe zlecenia z prowincji u skutecznam odwrotnej pocztą.

F. GŁODZIŃSKI

we LWOWIE. 3348 2—12

ma zaszczyt zawiadomić P. T. szanowną publiczność, że przeniósł swój

magazyn i pracownię krawiecką

istniejący od lat 8miu przy placu katedralnym do domu Wgo Pentera przy placu Marjackim l. 7. (obok apteki p. Mikolascha.)

Jednocześnie zawiadamia, iż w pracowni [illegible] rozdział

WIELKI SKŁAD

gotowych

sukien męzkich

i dziecinnych ubiorów

dla chłopczyków różnego wieku

po bardzo tanich cenach.

Magazynier oraz Kontrolor

i Kasjer gospodarczy,

[illegible] kaucją, bezżenny, z dobremi [illegible] komendacjami, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłosić się do Zarządu [illegible] w Szotomińcach poczta Uś[illegible]ko. 3324 3—3

Zamówienia

na obraz olejno-drukowy,

Śmierć hetmana

Stefana Czarneckiego

który wkrótce wyjdzie, przyjmuje i takowy oprawiony w bogatych i pięknych 5" szer. ramach, obowiązuje się dostarczyć

taniej jak każdy inny

za spłatą w miesięcznych ratach. 3325 16—?

IGNACY FRIED,

skład obrazów we Lwowie

ulica Halicka l. 13.

Shorthorny i Owce mięsne

rasy Keltschańskiej w Morawji

będą na wystawie rol. przem. w Stanisławowie zastąpione.

Podajemy do wiadomości PP. właścicieli dóbr ziemskich z tą uwagą, że owce rasy keltschańskiej na Wiedeńskiej wystawie zastąpione zostały medalem postępu, a tubiże medalem zasługi.

Na wystawie bydła w Pradze, nasze Shorthorny i Owce mięsne uzyskały ogólną pochwałę i odbyt.

Recenzja profesora Dra M. Wilkens w nr. 22. austr. gosp. dziennika pisze o naszych owcach w Pradze.

„Między owcami wabudza rasa mięsnana keltschańska ogólne zadowolenie. Owca ta, jest to ogromna szkaka, niekarmna wazy dwa (2) cetnary żywej wagi i szerokich form, łatwy sposób karmy i szybkie rozwinięcie, z tego powodu zasługuje na bardzą uwagę PP. gospodarzy."

Spodziewamy się, że bydło i owce nasze na wystawie Stanisławowskiej ogólną pochwałę i jedno z pierwszych miejsc zajmą. 3363 1—2

Keltschan w Morawie.

Dyrekcja.

Karola Darwina

Pochodzenie Człowieka

i DOBOR PŁCIOWY,

wyszedł z druku zeszyt piąty.

Przedpłata na całe dzieło wynosi 12 zł. 50 ct. 3373 1—3

Księgarnia Polska

we Lwowie, ul. 12 Kopernika.

NAKŁADEM

KSIĘGARNI POLSKIEJ

we LWOWIE

już wyszły z pod prasy:

BYLE WYŻEJ!

powieść społeczna

Michała Bałuckiego

2 zł. 40 c.

MSCIWOJ i SWANHILDA

tragedja w 5 aktach

Bronisława Grabowskiego

3372 1—6 1 zł.

KOMUNISCI

Bolesława Limanowskiego

wydanie nowe 1 zł. 50 ct.

REMUNJA

Jej przeszłość i teraźniejszość

wydanie drugie 80 ct.

Ignacy Kraus, notarjusz w Sokalu poszukuje

KONCYPIENTA

z praktyką notarjalną lub sądową od 1. października 1875. 3320 3—3

Poszukuje się

BONY francuzkiej,

Zgłosić się ulica Kościuszki Nr. 16. Iste piętro we Lwowie. 3299 3—3

W wyższym Zakładzie

wychowawczo-naukowym żeńskim

p. Emmy Schürrer,

we Lwowie w rynku pod l. 8,

z którym także jest połączony

Pensyonat

dla [illegible] dziewcząt [illegible] nauczycielek, rozpoczyna się nowy kurs nauk [illegible] 3319 2—3

Koncypient,

znajdzie natychmiast umieszczenie w kancelarji adwokata Moszyńskiego, przy ulicy Halickiej l. 20. 3345 2—2

Ogłoszenie licytacji.

Na mocy polecenia [illegible] sądu krajowego w Krakowie z dnia 2. lipca 1875 l. 12195, podaje do publicznej wiadomości, iż przymowna [illegible] przez pobliczną licytacja w sprawie p. Wilhelma Franza przeciw p. Julii Baumgartenowej na zaspokojenie należytości 3500 zł. z przyn. w dzisiejszych najlepszych i oszacowanych ruchomości jak to: [illegible] mapy, rycin i utworów artystycznych, tudzież sprzętów domowych, odbędzie się w domu l. 334 d. I. w Krakowie przy ulicy Floryańskiej jednym w dwóch terminach:

1. w dniu 11. września br. dni następnych

2. w dniu 25. września br. dni następnych każdą razą o godzinie 10. przedpołudniem.

Na pierwszym terminie ruchomości [illegible] wymienione niżej ceny szacunkowej sprzedane być nie mogą, zaś na drugim terminie także niżej tej ceny sprzedawane będą za gotówkę.

Julian Gutowski.

Notarjusz w Krakowie.

Zofia Baillard

nauczycielka języka francuskiego, mieszka w ulicy Teatralnej l. 11.

3369 1—2

Nie potrzeba więcej farb stępnowych

OBRAZNE

DOKTORA

James SMITHSON.

Przyczyna wielkiego na głowie i na brodzie, bez farbowania [illegible]

Angielski Portland Cement

w głównym składzie dla Galicji

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

Młocarnia

parokonna i bębnowa sieczkarnia z kierzem żelaznym z fabryki p. Eliasiewicza w Tarnowie, tylko 3 lata używana, jest do sprzedania za połowę ceny fabrycznej z powodu zwinięcia gospodarstwa w Równi, poczta USTRZYKI dolne. 3340 2—2

Dr. CHABLE ulica Miotowa, 36. w Paryżu.

DEPURATIF DU SANG

POMMADA przeciw liszajom, wyrzutom

KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom nasiórnym. 27 9 31—48

SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreję, utraty nasienia i upławy białe.

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Impotencje (osłabienie płodności) policzek, utraty, upławy, również wszelkie słabości tajemnicze, które w powodu nieodpłatnej kuracji najmniejszej [illegible] leczy podług najdoskonalszej metody [illegible] 2884 13—?

lekarz pr. med. chirurg i akuszer

specjalista słabości tajemnicz.

Jan Kurpiel

mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na bezpłatne listy udzielam [illegible] 3318 2—?

Bez pieniędzy

[illegible] nic nie warte; czuję to w dwójnasób, gdy i raz zapomocą instrukcji profesora matematyki Rudolfa v. Orlice w Berlinie, Wilhelmstrasse 125, na ciągnieniu wiedeńskiem wygrałem [illegible]

2757 1—1

Wiedeń. Jan Holländer.

Rzetelne i pilne

osoby, które mają rozległe znajomości, zajmą wynagradzające zatrudnienie ze sprzedażą pewnego artykułu. Oferty dod. cyfrą W. K. 1827. [illegible] Annoncen Expedition Rudolf Mosse, Prag, Graben 14.

2864 2—3

Komitet wystawy rol. przemysłowej

w Stanisławowie,

podaje do wiadomości, że:

bydło owce i trzoda chlewna

z Anglii sprowadzone, na sprzedaż będzie podczas wystawy.

3364 1—?

SIEWNIKI

na nowszej konstrukcji

[illegible] 15 rzędowe po cenach 360 do 460 złr.

szerokorzutne systemu łyżkowego po 200 do 220 złr.

tudzież

pługi całe z kołem żel. za ze stałowemi trzósłami, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, najnowsze patentowane kieraty i młocarnie rozmaitej wielkości, są każdego czasu po cenach umiarkowanych do nabycia na składzie

J. WICHERA

Lwów, ul. Gródecka l. 47. 3199 7—?

Części rezerwowe do maszyn, pasy, oliwę do smarowania itd. dostarcza po zniżonych cenach.

WINOGRONA FESLAWSKIE

szczepu włoskiego do kuracji,

otrzymuje codziennie świeżej rozsyła poczta lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach

Najtaniej w handlu K. BAŁŁABANA we Lwowie, ulica Halicka.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Wałowa l. 4.

podaje do wiadomości, iż począwszy od 1. marca 1875 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za 8-dniowem wypowiedzeniem

6 „ „ 30 „ „

6½ „ „ 90 „ „

zaś wszystkie w obiegu będące 7% asygnaty kasowe oprocentowują się po 7% tylko do dnia 1. czerwca 1875, a od tego terminu po 6½% z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 26. lutego 1875

Dyrekcja.

2875 1—?

J. DREXLER & SYNOWIE

we LWOWIE plac Kapitulny Nr. 2.

polecają swój obficie zaopatrzony

MAGAZYN PŁÓCIEN,

stołowej bielizny, ręczników, chustek do nosa, DRELICHÓW, DYMEK niciannych i bawełnianych, schirtingów, perkali i kretonów na suknie damskie, skarpetek i pończoch, kaftaników, chustek damskich i flanelek

we wielkim wyborze

Materje na meble: GOBELINY, RYPSY I KRETONY

Angielskie dywany,

KAPY gobelinowe i rypsowe na łóżka i stoły.

Główny skład KOŁDER szytych i flanelowych materaców, poduszek pierzanych i włosiennych, waty, bawełny i owczej wełny, gotowych siennników, prześcieradeł i poszewek.

W różnych fasonach i wielkościach

ŁÓŻKA żelazne.

Cenniki i rysunki łóżek, oraz próbki rozmaitych towarów wedle życzenia na prowincji przesyłamy franco. Wszelkie zamówienia listowne odwrotną pocztą, a obstalunki na pościel i bieliznę w najkrótszym czasie uskuteczniają się. 3317 2—1

BURAKI

z Tarnopolskiego

[illegible] kolei Karola Ludwika zakupywać będzie począwszy od [illegible] w warzystwo akcyjne dla wyrobu cukru w W. Loczyskach (wołyńskiej gubernji) i chartyą płacić z dostawą do Zwórtów kolejowych, w kotrze czyli 100 kilogramów (178 ½ ft. wiedeńskich) buraków surowych od 75 do 80 centów, względnie do [illegible] cukru Wołoczyskiem.

Bliższych wiadomości udzielać i do zawierania znacznych kontraktów w średnie będzie osobiście lub listownie

Emil Domaizel

w Podwołoczyskach.

SKŁAD

ces. król. [illegible] pierwszej i jedynej w monarchii austr. węgier. istniejącej, na sposób belgijski urządzonej fabryki

lanych zwierciadeł i szkła

na zwierciadła

ANDREAS ZIEGLER SOHN

we Wiedniu Stadt, Schottenhof.

poleca swoje obfite składy najlepszych białych i podwójnych zwierciadeł lanych, nie wyłożonego szkła na zwierciadła, także szkła do okien 2 i 3 linje grubego, gładkiego szkła na dachy, 6 linji i cal grubości, szkło na podłogę,

szkło karbowane na dachy

pojedyncze mocne, nader białe i półbiałe zwierciadła nie wyłożone szkło dla fotografów i szkło na podlejsze zwierciadła Judenmasspiegel. Utrzymuje również na składzie wielki wybór wszelkich gatunków zwierciadeł oprawnych ramach złoconych i drewnianych w najnowszych fasonach. 2920 8—12

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromaja. Zarządca A. Skorl.